Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY: PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numeru w administracji „Echa" zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 171. Łódź, piątek 21 czerwca 1935 r.

HURAGAN W RÓŻNYCH CZĘŚCIACH KRAJU.

BRYŁY LODU z NIEBA

Wichura obaliła wieżę kościoła.

Lwów, 21,6 Z powiatu trembowelskie go donoszą o huraganie który w ciągu kilku minut wyrządził wielkie szkody w miasteczku Strusowo. Wichura połamała stuletnie topole w parku hrabiny Borkowskiej, powyrywała z korzeniami drzewa, zerwała dachy z kościołów, cerkwi, synagogi przewróciła posąg Matki Boskiej, stojącej przed cerkwią nawet obaliła gotycką wieżę kościoła Charakterystyczne, iże podczas gdy przedmieścia miasteczka prawie nic nie ucierpiały, śródmieście wygląda, jak po bombardowaniu. Straty idą w dziesiątki tysięcy złotych. Donoszą również z Rohatyna o gwałtownej burzy, w czasie której długotrwała ulewa zalała ulice miasta, a wiatr wyrywał z domów okna i drzwi.

Lublin, 21,6.

Z Lubartowa donoszą o burzy, połączonej z huraganem. Przez 10 minut padał grad wielkości laskowych orzechów, który wyrządził w polach dotkliwe straty. Jarzyny i rośliny okopowe zostały wytłuczone w 70 proc. Wichura poprzewracała słupy telegraficzne. Wskutek zalania elektrowni miasto przez dłuższy czas było pozbawione światła, w kilku zaś niższych miejscach woda zalała mieszkania.

Sandomierz, 21.6

Straszna klęska żywiołowa nawiedziła gminy Tursko, Osiek, Koprywnice, Łoniów. Wielka burza gradowa wybiła wszystkie zboża. Rolnicy sieką i grabią pocięte przez grad rośliny, a pola zaorują, aby je obsiać nanowo.

Pola zostały zasypane grubym gradem i nieregularnemi kawałami lodu tak dokumentnie, że jeszcze w parę godzin na terenie Osala znaleziono bryły lodu, wielkości pięści.

Najwięcej ucierpiały wsie Kąty, Osiek Gaj, Świeżyca, Kamieniec, Niekrasów Dąbrowa, Ciwyce które w zeszłym roku zniszczyła powódź. Ptactwo wybite kompletnie. W oknach ani kawałka szyby. Nawet dachy pokryte gontem lub papą, uległy zniszczeniu.

[illegible] W AMERYCE.

Nowy Jork 21,6. Z wielu części Stanów Zjednoczonych przychodzą wieści o katastrofalnych huraganach. W mieście Lubbock (w stanie Texas) ofiarą huraganu padło 2 zabitych i 12 rannych. Wiele budynków zostało zniszczonych. Również i urodzaje w okolicy Lubbock zostały zniszczone.

LILIANA HARVEY



Po sukcesach amerykańskich powróciła do Berlina, gdzie wystąpi w szeregu obrazów „Ufy". Na zdjęciu Liljana Harvey i jej dawny partner Willy Fritsch.

Uroczystości Bożego Ciała w Warszawie.

W procesji wzięli udział przedstawiciele rządu.

Warszawa, 21.6. W święto Bożego Ciała odbyły się we wszystkich parafiach tradycyjne publiczne procesje. Największa procesja wyruszyła z katedry św. Jana.

O godz. 10,30 odbyło się w Świętojańskiej katedrze uroczyste pontyfikalne nabożeństwo, na które przybyli członkowie rządu z premjerem Sławkiem przedstawiciele władz wojskowych z gen. Kwaśniewskim, członkowie korpusu dyplomatycznego z ks. Msgr Marmaggim. W głównej nawie utworzyło szpaler wojsko.

Po ukończeniu mszy św. celebrans J. E. ks. biskup Szlagowski, prowadzony przez premjera Sławka i marszałka Senatu Raczkiewicza wyszedł z Najśw. Sakramentem, poprzedzany przez ks. kardynała Kakowskiego i liczne duchowieństwo w ulicę Świętojańską, na plac Zamkowy, do kościoła św. Anny, gdzie odśpiewana została pierwsza Ewangelja. Drugą Ewangelję odśpiewano w kaplicy warsz. Tow. Dobroczynności przy Krak. Przedmieściu, trzecią w kościele św. Józefa Oblubieńca (pokarmelickim czwartą zaś w kościele Kapucynów na Miodowej.

Za baldachimem szli członkowie rządu, min. Butkiewicz, Kaliński, Jędrzejewicz, wicem. Korsak prezes NIK gen. Krzemieński woj. Jaroszewicz, oficerowie poszczególnych pułków stacjonowanych w Warszawie z gen. Kwaśniewskim, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. W dość dużej odległości za nimi szła kompanja 30 p.p. strzelców kaniowskich, za nią zaś podwójny kordon policji, dalej zaś rzesze wiernych.

Na całej przestrzeni, kiedy przechodziła procesja Bożego Ciała, domy były przybrane flagami, kwiatami, zielenią, dywanami, w oknach zaś paliły się świece.

W procesji wzięły również udział poczty chorągwiane i delegacje poszczególnych parafij stołecznych z obrazami i feretronami. Dzieci w bieli sypały kwiaty.

Po nawiedzeniu wspomnianych czterech kościołów, procesja wróciła do katedry, gdzie nabożeństwo zakończyło się błogosławieństwem.

W godzinach popołudniowych odbyły się procesje publiczne w poszczególnych parafjach.

—:O:—

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 9.22, w płaceniu 9.18; funt angielski w żądaniu 26.20, w płaceniu 26.00; rubel złoty w żądaniu 4.78, w płaceniu 4.75; marka niemiecka w żądaniu 1,81, w płaceniu 1,80; za 100 fr. franc. 35.00, w płaceniu 34.87 Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5,26 i 5.25, funty angielskie 25.95.

Zjazd adwokatów R. P. w Krakowie.

Hołd — Sypanie kopca — Obrady.

Kraków, 21. 6. — Wczoraj odbył się w Krakowie walny zjazd adwokatów Rzeczypospolitej Polskiej (KARP.), który zgromadził około 160 delegatów ze wszystkich kół prowincjonalnych. Po powitaniu delegatów na dworcu adwokaci udali się około godz. 9-ej na Sowiniec, gdzie brali udział w sypaniu Kopca Marsz. Piłsudskiego.

O godz. 13.30 delegaci zgromadzili się w krypcie św. Leonarda w katedrze Wawelskiej, celem oddania hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu.

O godz. 16.30 rozpoczęły się obrady walnego zjazdu. W prezydjum zasiedli jako przewodniczący: mecenas Paschalski z Warszawy oraz adwokaci: Pawłowski (Łódź), wiceprezydent Klimecki (Kraków), Słoński (Warszawa), Günther (Kraków).

Mec. Paschalski otworzył walne zebranie przemówieniem, poświęconem pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Po przemówieniu mec. Paschalskiego zebrani przez kilkuminutowe milczenie uczcili pamięć Marszałka. Po tej demonstracji żałobnej

przystąpiono do obrad.

Prezes KARP-a mec. Drescher powitał obecnych przedstawicieli władz i sądownictwa, poczem przystąpił do sprawozdania zarządu głównego. Prezes Drescher wskazał na ciężkie warunki, w jakim znajduje się zawód adwokacki, podkreślając, że kryzys w adwokaturze jest tem większy, ponieważ weszły do niego różne jakości i — ilości elementarne. Obrazując dalej działalność Związku, prezes Drescher wskazał na to, że we wszystkich większych środowiskach, z wyjątkiem Wilna, są oddziały. Omówił następnie sprawy udziału członków KARP-a w pracy państwowej i społecznej, poczem przeszedł do omówienia sprawy reformy ustroju adwokatury. Przedstawił główne wytyczne memorjału złożonego w Ministerstwie Sprawiedliwości przez KARP-a i wykazał podstawy, na jakich się opiera projekt KARP-a.

Następnie przyjęto jednogłośnie nowy statut Koła Adwokatów Rzplitej.

Przystąpiono do wyborów prezesa i 15-tu członków Zarządu głównego oraz trzech zastępców, przyczem kadencja zarówno prezesa, jak i Zarządu trwa trzy lata. Na prezesa wybrano jednomyślnie dotychczasowego prezesa Zarządu Głównego mec. Dreszera z Warszawy. Również jednogłośnie przyjęto listę członków Zarządu, w skład którego wchodzi ośmiu przedstawicieli palestry warszawskiej, a siedmiu przedstawicieli kół prowincjonalnych.

Dokonano również wyboru komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego.

W toku obrad jeden ze sekretarzy zjazdu odczytał tekst telegramu wysłanego do p. marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej. Ponadto uchwalono wysłać depesze hołdownicze do Prezydenta R. P. prof. Mościckiego, do premjera Walerego Sławka, do generalnego inspektora armii gen. Rydza-Śmigłego, do ministra sprawiedliwości. Czesława Michałowskiego i do wicemarszałka Sejmu Cara.

TANIE BILETY ABONAMENTOWE

będą ważne tylko w promieniu 80 km.

WARSZAWA, 21. 6. — Od 1 lipca koleje wprowadzają tanie bilety abonamentowe na przejazd do stacyj, położonych od Warszawy (lub innych większych miast) w odległości conajmniej 80 km.

Taki abonament będzie ważny na dziesięć przejazdów w pociągu zwyczajnym lub pośpiesznym, a opłata zań wynosić będzie sześciokrotną cenę za jednorazowy przejazd w jedną stronę.

Warunki niemieckie powrotu do Ligi Narodów.

Komentarze „Daily Telegraph'u".

Londyn, 21. 6. — Omawiają rozmowe premjera Baldwina z Ribentropen, „Daily Telegraph" twierdzi, że dyskutowane były warunki niemieckie powrotu do Ligi Narodów, przyczem ze strony niemieckiej wysunięte być miało: 1) zawarcie zachodnio - europejskiego paktu lotniczego, 2) uzyskanie zadawalniającej interpretacji przez sygnatarjuszy Locarna co do stosowania traktatów locarneńskich w związku z zawartym ostatnio paktem wzajemnej pomocy między Francją i Sowietami. Baldwin miał podkreślić wobec Ribentropa, że Wielka Brytanja oczekuje, iż porozumienie morskie będzie tylko pierwszym krokiem na drodze

do dalszego porozumienia.

Pozatem miał on zaznaczyć, że spodziewa się dalej idących dowodów ducha zgodności ze strony Niemiec, niż tylko wyrażenia zadowolenia z racji zawartego między Rzeszą i Wielką Brytanją porozumienia morskiego.

EGZOTYCZNE STUDENTKI.



Staraniem „Wymiany Akademickiej" przybyła do Berlina grupa studentek hinduskich celem odbycia specjalnych studjów i zwiedzenia kraju.

ABISYNJA PROTESTUJE

przeciw dalszym zbrojeniom Włoch w Afryce.

GENEWA, 21. 6. — Sekretarjat generalny Ligi Narodów otrzymał pismo od rządu Abisynji, zawiadamiające, iż rząd abisyński spełnia ściśle swe zobowiązania i protestuje przeciw dalszym zbrojeniom Włoch w Afryce. Rząd abisyński proponuje

powołanie komisji neutralnej

dla zbadania stanu rzeczy na miejscu.

Katastrofa pociągu osobowego.

Maszynista zabity.

BERLIN, 21. 6. — Na dworcu głównym w Ludwigshafen wykoleił się pociąg osobowy. Maszynista został zabity, siedmiu podróżnych i jeden z urzędników kolejowych

ranieni.

—:o:—

Piorun położył kres orgjom

NA WIEJSKIEM WESELU.

BRZEŚĆ nad BUGIEM. 21.6 (Od wł. kor.) — We wsi Błota, pow. kobryńskiego miał miejsce ciekawy wypadek. U jednego z mieszkańców tej wsi odbywało się wesele. Pomimo upomnień wójta gminy by wobec żałoby narodowej wesele odbyło się

bez muzyki

zaangażowano orkiestrę i sprowadzono znaczny zapas wódki.

Kiedy zabawa doszła do najwyższego napięcia, a pijani biesiadnicy przebrawszy się, kobiety w ubrania męskie, a mężczyźni w suknie kobiet, rozpoczęli istną orgję — w dom

uderzył piorun.

Skutki uderzenia były przerażające. Wszyscy obecni padli na ziemię rażeni gromem. Natychmiastowa pomoc kierownika szkoły uratowała 8 osób

od niechybnej śmierci.

Dwie osoby zostały zabite.

Ludność miejscowa wypadek ten uważa za karę Bożą, za nieuszanowanie żałoby narodowej.

Brutalny czyn lekarza.

Uderzył żonę porucznika rezerwy.

ŁÓDŹ, 21.6 Przy zbiegu ulic Kilińskiego i Narutowicza w Łodzi do tramwaju chciała wejść żona porucznika rezerwy, Władysława Burska, zam. przy ul. Miedzianej 7.

W ostatniej chwili została odepchnięta brutalnie przez dra Izraela Altermana, zam. przy ul. Kilińskiego 50. Na zwróconą mu uwagę, iż w ten sposób nie postępuje człowiek kulturalny, Alterman

uderzył dwa razy Burską,

wiedząc o tem, iż ta znajduje się w stanie odmiennym.

Potym czynie Alterman starał się ulotnić Jednakże świadkowie zajścia przytrzymali go i oddali w ręce policji.

Jak się dowiadujemy, uderzenia, zadane Burskiej, spowodowały komplikacje tak, że rodzina zmuszona była wezwać pogotowie ratunkowe. Poszkodowana występuje na drogę sądową przeciwko brutalnemu lekarzowi.

—:o:—

Zamówienia Ministerstwa Komunikacji

w Syndykacie Hut Zelaznych.

Warszawa, 21. 6. — Ministerstwo Komunikacji w ciągu maja roku bieżącego udzieliło syndykatowi polskich hut żelaznych zamówień następujących: 4.797 tonn szyn i złączy walcowanych na sume zł. 1.418.303, blachy żelaznej 1.178 tonn za sumę 487.000 zł., stali 7 tonn za sumę zł. 4.231, szyn do rozjazdów 7 tonn za sumę zł. 1.900 i obręczy 1.906 ton za sumę zł. 918.480 złotych.

Ogółem zamówienia te wyniosły 7.895 tonn za sume 2.829.914 zł.

Ucieczka z jednym butem na nodze.

WŁAMYWACZ W TARAPATACH.

Z Siemianowic donoszą:

Jednej z ub. nocy nieznany włamywacz, korzystając z ciemności, wspiął się po kratach żelaznych okna wystawowego składu Hermanna Heilborna w Siemianowicach wgórę i przedostał się przez wąskie okienko nad oknem wystawowem do wnętrza sklepu, gdzie szukał jedynie gotówki, której jednak w sklepie nie znalazł.

Opuszczając tą drogą sklep, włamywacz zawisł jednym butem na kratach ci przez dłuższy czas nie mógł się wydostać z opresji. W chwili tej przechodził koło składu pewien osobnik, który przypuszczając, że chodzi o wisielca pobiegł do najbliższego policjanta. W międzyczasie włamywacz, „poczuwszy pismo nosem" wydobył nogę z buta i zbiegł z jednym butem na nodze w niewiadomym kierunku.

Motocykl pocztowy w płomieniach.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 21 czerwca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, w mieszkaniu własnem przy ulicy Zamenhofa 26 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 20-letnia Marja Prassel. Desperatce udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. Przyczyną rozpaczliwego kroku dziewczyny było posądzenie jej o kradzież pieniędzy.

— Na ulicy Obywatelskiej w stanie pijanym spowodował bójkę i odniósł w niej ogólne obrażenia ciała 21-letni Stefan Gołąb bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Kątnej 37. Gołąb, po udzieleniu mu pomocy lekarskiej, doprowadzony został do pobliskiego komisarjatu policji.

— Na ulicy 11-go Listopada został pobity przez nieznanych sprawców 14-letni Juwen Ajzenfeld zamieszkały przy ulicy Solnej 14. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W podwórzu przy ulicy Marysińskiej 9 podczas bójki odniósł ogólne obrażenia ciała 46-letni Bolesław Sawicki, woźnica zamieszkały w tymże domu. Ofierze bójki udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W podwórzu przy ulicy Żeromskiego 12 zostali pogryzieni przez psa 40-letni Symcha Rubinstein, tapicer zamieszkały w tymże domu oraz syn jego 8-letni Icek.

Ojcu i synowi udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W dniu dzisiejszym, o godzinie 7 rano, na ulicy Przejazd obok restauracji „Tivoli" zapalił się motocykl pocztowy. Jadący na nim pocztyljon zdążył w porę wyskoczyć, to też wyszedł bez szwanku. Ogień stłumili strażacy.

Przyczyną zapalenia sią motocyklu był defekt w karburatorze. Jest to już drugi w stosunkowo krótkim czasie wypadek.

—o—

Likwidacja zatargu o urlopy

w „Widzewskiej Manufakturze".

Łódź, 21. 6. — Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili zatarg o urlopy w Widzewskiej Manufakturze

został zlikwidowany.

Na odbytej konferencji w Inspektoracie Pracy przedstawiciele firmy złożyli oświadczenie zastosowania przy obliczaniu wynagrodzenia za urlopy stawek tych, jakie stosowano w roku ubiegłym.

Wobec takiego oświadczenia robotnicy przystąpili do pracy i z dniem dzisiejszym przędzalnia w Widzewskiej Manufakturze pracuje normalnie.

POCHMURNO...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 21 czerwca. W dn. dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 14 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 10 stopni powyżej zera.) O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 746.2 milimetra Tendencja barometryczna — silny wzrost ciśnienia.

Wiatry zachodnie z szybkością do 2 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno z przejaśnieniami. Miejscami przelotny deszcz. Temperatura na terenie całego kraju w granicach od 14 do 23 stopni powyżej zera

JADZIA ANDRZEJEWSKA

na gościnnych występach w „Nowej Bagateli".

Dyrekcji teatru nowa „Bagatela" udało się pozyskać na występy gościnne słynną gwiazdę ekranu polskiego p. Jadzię Andrzejewską, która po powrocie z zagranicy, gdzie odniosła wielkie sukcesy dziś już wystąpi w przebojowym programie pt. Tik! Tik! Tak! przy współudziale całego dotychczasowego zespołu: Olszy, Faliszewskiego, Carnero, Chmurkowskiej, Alesso, Klimaszewskiego. Ney oraz „Bagatela girls" Początek o godzinie 8 i 10. Przedsprzedaż biletów w cukierni Ziemiańskiej od 11 do 3 pp.

Kawiarnia w ogrodzie teatru czynna jest cały dzień. Na miejscu pisma ilustracje i gry towarzyskie.

ŻYCIE ZGIERZA.

Odwołanie procesji Bożego Ciała

Wczoraj cały dzień padał w Zgierzu deszcz, wskutek czego nie odbyła się uroczysta procesja Bożego Ciała, która została odłożona na niedzielę dnia 23 bm. Wyruszy ona według planu ułożonego na dzień wczorajszy, t. j. po sumie, która zacznie się o godzinie 10.30. Procesja przejdzie ulicami Piłsudskiego, Gen. Dąbrowskiego, 1 Maja, Rynkiem Kilińskiego i spowrotem Piłsudskiego na Stary Rynek, gdzie nastąpi błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. 4 ołtarze znajdować się będą przy ul. Piłsudskiego 6, drugi przy ul. 1 Maja przy zbiegu ulicy Dąbrowskiego, trzeci na Rynku Kilińskiego i czwarty przy ul. Piłsudskiego.

Ołtarze przygotowane już były wczoraj i utrzymane do popołudnia, gdyż procesja odłożona była początkowo do nieszporów.

WYSTAWA NOWOŚCI I WYNALAZKÓW.

W Zgierzu w sali T-wa Śpiew. Lutnia, Łęczycka 2, została otwarta Wystawa Nowości i Wynalazków, na której reprezentowane sa nowości z dziedziny gospodarstwa domowego, przemysłu zdobniczego, chemicznego, zabawkarstwo, haft itd.

Na miejscu odbywa sie również sprzedaż eksponatów.

Statek gdański „Harper"

wpadł na skały podwodne.

LONDYN, 21. 6. — Statek naftowy gdański „Harper" wpadł na skały podwodne na zachód od przylądka Lirard (płd.-zach. wybrzeże Anglji). Powodem katastrofy była

gęsta mgła.

Na pomoc pośpieszyły łodzie ratunkowe, które ocaliły pięciu pasażerów statku, w tem trzech mężczyzn, kobietę i dziecko.

Włamanie do kiosku gazetowego „Ruchu"

Policja aresztow.la kilka osób.

ŁÓDŹ 21.6 Ubiegłej nocy dokonano zuchwałego włamania do kiosku gazetowego „Ruchu" na przystanku dojazdowym w Poddębinie, pod Tuszynem. Złoczyńcy pod osłoną nocy przecięli kłódkę zamykającą bogato zaopatrzony kiosk i dosłownie całą zawartość kiosku wynieśli do pobliskich lasów. Łupem złoczyńców padły wyroby tytoniowe, czekolady itp. słodycze, zapas najrozmaitszych wód w butelkach oraz paczki z gazetami i czasopismami. Te ostatnie znaleziono nad ranem porozrzucane w lesie.

Zaznaczyć należy, że dzierżawca kiosku tego padł ofiarą kradzieży w ubiegłym tygodniu. Wówczas złoczyńcy dostali się do piwiarni Poselta w Poddębinie, gdzie między innemi **skradli walizę** z wyrobami tytoniowemi i czekoladę należącą do właściciela obecnie obrabowanego kiosku.

Zawiadomiona o kradzieży policja przeprowadziła dochodzenie, w rezultacie które go zatrzymała trzech mężczyzn i kobietę podejrzanych o dokonanie włamania.

Wilk pokąsał dwu mężczyzn.

Niefortunne strzały gajowego.

Wilno 21,6. W majątku Gudełki zaszedł wypadek, którego ofiarą padł gajowy lasów wspomnianego majątku, 40 letni Franciszek Kłoczko oraz jego parobek, 20-letni Wacław Marcinkiewicz.

Nad ranem pod dom gajowego wybiegł z lasu wilk. Gajowy porwał ze ściany dubeltówkę i strzelił do wilka śrótem.

Wilk zniknął w krzakach. Po kilku minutach do krzaków tych zbliżył się parobek Marcinkiewicz. Wtem z krzaków wyskoczył ranny wilk, obalił Marcinkiewicza na ziemię i dotkliwie ugryzł w rękę. Gajowy załadował wtedy karabin znalazł wilka i strzelił do niego. Strzał nie był skuteczny. Ranny wilk rzucił się na gajowego, obalił go na ziemię i zaczął gryźć. Na krzyk gajowego i parobka, nadbiegli mieszkańcy folwarku i odpędzili wilka.

Rannych Kłoczko i Marcinkiewicza przewieziono do Wilna. W ambulatorjum pogotowia ratunkowego udzielono im pierwszej pomocy. Stwierdzonem zostało, iż Kłoczko doznał szczególnie ciężkich obrażeń ramienia i że kość ramienia została zdruzgotana.

Istnieje przypuszczenie, iż wilk był wściekły.

JESTEM EWA...

Osobliwy spacer nagiej kobiety.

Łódź. 21. 6. — Ubiegłej nocy około godz. 2 nieliczni przechodnie ujrzeli przy zbiegu ulic Żeromskiego i Śródmiejskiej spacerującą zupełnie

nagą młodą kobietę.

Kobieta ta karmiła piersią również zupełnie nagie niemowlę płci męskiej.

Wokół kobiety, która mówiła otoczeniu, że jest Ewą zebrał się momentalnie tłum ludzi. Rozsądniejsi usiłowali nieznajomą wciągnąć do bramy najbliższego domu, kobieta jednak nie pozwoliła na to usiłując w dalszym ciągu kontynuować swój niezwykły spacer po ulicy.

Wciągnięto ją zatem siłą do bramy najbliższego domu i zawezwano pogotowie ratunkowe. Przybyły w chwilę później lekarz stwierdził, że ma do czynienia z umysłowo chorą wobec czego przewiózł ją wraz z dzieckiem nowo rodkiem do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

Nieznajoma okazała się 27-letnia Mindla Kon, bez stałego miejsca zamieszkania. Konowa jest rozwódka i przed niespełna rokiem zamieszkiwała przy ulicy Limanowskiego wraz z mężem, który jednak stwierdziwszy, że żona zdradza objawy choroby umysłowej

porzucił nieszczęśliwą.

Konowa przewieziona zostanie do jednego z zakładów dla chorych umysłowo. Dzieckiem umysłowej chorej zaopiekuje się gmina żydowska.

ŻYCIE PABJANIC.

Sprawa b. komisarza K. Jabłońskiego

NA RADZIE MIEJSKIEJ.

Odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej pod przewodnictwem tymczasowego prezydenta miasta B. Futymy, na którem rozpatrywana była m. i. sprawa nadużyć i przekroczeń służbowych w K.K.O., kierowanej przez p. K. Jabłońskiego, b. komisarza m. Pabjanic.

Sprawozdanie z dokonanej rewizji w K.K.O. zdał w imieniu komisji rewizyjnej jej dotychczasowy przewodniczący, radny Dąbrowski, który w swem przemówieniu stwierdził, iż b. kierownik K.K.O. p. K. Jabłoński istotnie przekroczył swe uprawnienia służbowe, narażając K.K.O.

na znaczne straty.,

sięgające kilkudziesięciu tysięcy złotych. — Przekroczenia te są zaprotokółowane i oddane komisji dyscyplinarnej K.K.O., która winnych pociągnie do odpowiedzialności.

Nad sprawozdaniem tem wywiązała się dłuższa dyskusja, w wyniku której przedstawiciele wszystkich frakcyj radzieckich potępili szkodliwą działalność b. kierownika K. Jabłońskego dla K.K.O. i miasta.

Ponieważ komisja rewizyjna nie doręczyła odpisów protokółów lustracji na piśmie wszystkim radnym, sprawę tę Rada Miejska postanowiła odroczyć do następnego posiedzenia, na którem definitywnie zostanie załatwiona.

Na zakończenie zabrał głos prezydent Futyma, który oświadczył, iż dobro K. K. O. leży wszystkim na sercu i miasto dołoży wszelkich starań, aby sprawa ta została w zupełności wyjaśniona, a winni zostaną niewątpliwie pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Jednocześnie Rada Miejska, na mocy jednogłośnej uchwały, założyła protest przeciwko nieprawnemu zawieszeniu Rady Nadzorczej i Zarządu K.K.O., wybranych przez obecną Radę Miejską i zamianowaniu komisarycznego kierownictwa K. K. O.

Rada Miejska uchwaliła następujące pożyczki dla miasta:

1) krótkoterminową pożyczkę w K.K.O w sumie 20% wkładów oszczędnościowych,

2) upoważnić Zarząd Miejski do rozpoczęcia starań o pożyczkę w sumie 100.000 złotych na wykończenie nowego gmachu szkoły powszechnej przy ul. Pułaskiego 12,

3) upoważnić miasto do wystawiania weksli do sumy 150.000 zł.,

4) zaciągnąć pożyczkę długoterminową z Funduszu Pracy na sumę 10.000 zł. na sporządzenie planów pomiarów rozbudowy miasta.

Wszystkie te wnioski Rada Miejska jednogłośnie uchwaliła, z wyjątkiem pkt. 3, gdzie frakcja P.P.S. wstrzymała się od głosowania.

Po wyczerpaniu powyższych wniosków Rada Miejska przystąpiła do przyjmowania statutów podatków: od zbytku mieszkaniowego, hotelowego i rogatkowego, ale wobec wpłynięcia wniosku radnego Olejnika z Obozu Narodowego o przerwanie posiedzenia zpowodu spóźnionej pory, dalsze sprawy porządku dziennego odłożono do następnego posiedzenia.

Już po przegłosowaniu wniosku o przerwanie posiedzenia w momencie, kiedy radni zaczęli się rozchodzić poseł Szczerkowski odczytał nagły wniosek o przemianowaniu ulicy Fabrycznej na ulicę Bolesława Limanowskiego. Wniosek ten złożony został na ręce p. prezydenta Futymy.

REORGANIZACJA NA ROBOTACH PUBLICZNYCH.

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie w Domu Robotniczym, robotników sezonowych zatrudnionych na robotach publicznych, w sprawie reorganizacji tychże robót, które Zarząd Miejski zamierza przeprowadzić.

Jak wynika ze sprawozdania delegacji, Zarząd Miejski postanowił uwzględnić żądanie robotników i zatrudnić większe rodziny z 3 dni na 6 dni pracy; średnie z 3 na 5 — małe i samotni od 3 do 4 dni.

Zebrani przyjęli sprawozdanie delegacji do wiadomości.

W związku z tem Zarząd Miejski przeprowadza ścisłą kontrolę stanu rodzinnego wśród zatrudnionych na robotach publicznych.

—:o:—

Zwycięstwo Czang-Kai-Szeka

SZANGHAJ 21.6 Według wiadomości z Naninkinu armja Czang - Kai - Szeka odniosła wczoraj pod Se - Czuanem zwycięstwo nad dwiema dywizjami dziewiątej armji komunistycznej.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

— Wczoraj Korpus Ochrony Pogranicza, Straż Graniczna oraz przedstawiciele ludności z pogranicza R. P. złożyli hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego. Po zwiedzeniu krypty wawelskiej uczestnicy ruszyli na Sowiniec, gdzie wzięli udział w sypaniu kopca.

— Na wczorajszem posiedzeniu francuskiej Izby Deputowanych, podczas przemówienia deputowanego Rucarta w sprawie manifestacyj ulicznych, jedna z pań, znajdujących się na galerji, położonej nad ławami lewicy, opuściła się po linie i usiadła na jednej z ław poselskich. Woźni musieli siłą usunąć demonstrantkę.

(—) Gabinet Jewticza (Jugosławja) podał się do dymisji. Jak sądzą, powodem niespodziewanej dymisji była różnica zdań w łonie gabinetu, co do rekonstrukcji, zaproponowanej przez premjera. Czterej ministrowie podali się do dymisji, wywołując przesilenie. Rada regencyjna dymisję przyjęła i poleci zapewne misję formowania gabinetu ministrowi finansów Stojadinieczowi.

(—) Przed domem przy ul. Żeromskiego Nr. 54 miał miejsce niezwykle tragiczny wypadek.

Ul. Żeromskiego jechał na rowerze 33-letni Leon Pająk, przędzalnik zam. przy ul. Wysokiej 12.

Nagle w czasie jazdy Pająk dostał ataku epilepsji. Rower siłą rozpędu, pozbawiony ręki kierowniczej wpadł z wijącym się w konwulsjach robotnikiem do rowu.

Przechodnie przenieśli ofiarę tragicznego wypadku do bramy domu przy ul. Żeromskiego 64, dokąd wezwano pogotowie ratunkowe miejskie, którego lekarz stwierdził u Pająka głęboką ranę głowy oraz ogólne okaleczenia.

Po przywróceniu Pająka do przytomności i nałożeniu opatrunków odwieziono go karetką pogotowia do domu.

(—) Wczoraj przybył do Kalisza w towarzystwie małżonki wojewoda łódzki Hauke - Nowak. Wojewoda wziął udział w procesji Bożego Ciała.

(—) Zarządzeniem ministra opieki społecznej — kierownikiem Wydziału Personalnego Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi mianowany został p. Marjan Szukala z Warszawy.

(—) Były podsekretarz stanu do spraw handlu, Ewing Mitchell, usunięty przez Roosevelta w ubiegłą sobotę, złożył wczoraj zeznania w komisji senatu w sprawie korupcji w Min. Handlu.

Mitchell zeznał, że rząd Roosevelta dał 1720 tysięcy dolarów subsydjum linjom okrętowym amerykańskim.

Wzamian za to subsydjum linje miały wycofać z obiegu parowiec „Lewiathan".

Mitchell twierdzi, że wprawdzie nie ma na to dowodów, ale jego zdaniem, zaangażowany w tej tranzakcji jest syn Roosevelta i niejaki Vincent Pastor. Mitchell domagał się, aby w tej sprawie wszczęto dochodzenie.

(—) Przed Sądem Okręgowym w Łodzi odpowiadali członkowie szajki złodziejskiej w liczbie 11 osób, za włamanie do mieszkania właściciela restauracji „Roma", Aleksandra Koteckiego przy ul. Kilińskiego 100, skąd skradziono żelazną kasetkę, zawierającą 19.000 zł. oraz biżuterję wartości 6000 zł.

Kradzież zorganizował b. pracownik Koteckiego, czeladnik rzeźnicki Marjan Piecyk, który przy pomocy innych wyszukał fachowych włamywaczy.

Sąd Okręgowy w Łodzi, po rozprawie ogłosił wyrok, na mocy którego zostali skazani: Zygmunt Szymański na 3 lata więzienia, Józef Milczarek na 2 i pół roku, Marjan Piecyk na 4 lata, Antoni Michalak na 3 lata, Antoni Wilczyk na 5 lat, Marjanna Błaszczyk a 2 lata, Helena Andrzejak, Anna Szczepańska, Helena Wilczek i Wawrzyniec Wilczek każda po 1 roku więzienia oraz Pelagja Szczepaniak na 6 miesięcy więzienia.

Mikołajczyk ma być przesłany do zakładu dla umysłowo - chorych na obserwację celem zbadania stanu jego poczytalności.

(—) Wczorajsza uroczystość Bożego Ciała odbyła się w Łodzi tylko w obrębie katedry św. Stanisława Kostki. Przy wyjściu z kościoła procesji kompanja honorowa pułków stacjonowanych w Łodzi oddała salwę honorową. Procesja przeszła tylko w kwadracie ulic Piotrkowskiej i Skorupki, gdzie przed ustawionemi ołtarzami odprawione zostały krótkie modły, spowodu padającego bez przerwy deszczu.

—:o:—

Ostatni romantycy.

RAJ PŁCI SŁABEJ

Rycerska obrona talentu.

Lizbona w czerwcu.

Zdawiendawna znane jest zdanie, że trzeba koniecznie zobaczyć Neapol przed śmiercią, by za życia zapoznać się z najcudowniejszym zakątkiem ziemi. „Vedi Napoli e poi mori" — powiadają Włosi, czyli: „ Zobacz Neapol, a potem umrzyj".

Twierdzimy, że warto również przed śmiercią poznać Portugalję — „ogród Europy, zasadzony na najbardziej romantycznem wybrzeżu" — jak orzekł jeden z największych poetów portugalskich— Thomaz Ribeiro. Kraj ten, pełen niewysłowionego uroku, zapisuje się trwale w pamięci, zwłaszcza kobiet którym daje pojęcie o tem, czem był raj w początkach świata.

Nie będziemy tracili czasu na opisy niewiarogodnie pięknej przyrody, obfitej roślinności, masy kwiatów i owoców, z których słusznie słynie Portugalja. Pragniemy poruszyć jeden szczegół— choćby z narażeniem się własnym rodakom— dotyczący niesłychanie rzadkiej naogół zalety —

wielkiej delikatności mężczyzn

w stosunku do kobiet. Nie może, naprzykład, zdarzyć się w Portugalji, żeby do tramwaju wsiadł mężczyzna, pókąd nie wsiądą wszystkie kobiety. Niema zresztą, w tym kraju szczęśliwym dzikiej, wszystkie chwile są piękne, owego gorączkowego pośpiechu, który nakazuje szturmem brać wagony tramwajów. W Portugalji każdy ma czasu pod dostatkiem.

Portugalczycy pozostali rycerzami. Za czasów Inezy da Castro pełnili służbę u króla i u dam swego serca. Pozostali nadal rycerscy — dla wszystkich kobiet, nietylko dla obcych pań i cudzych żon, jak dzieje się gdzieindziej, ale są pełni względów nawet dla własnych małżonek. Krążąc po dzielnicach ludowych, nigdy nie zaskoczyliśmy par małżeńskich na przykrej kłótni. Najstarsi nawet małżonkowie, czy na wsi, czy też w mieście, używają w pożyciu domowem kwiecistej wymowy, znanej u nas tylko najczulszym kochankom.

Nie zauważyliśmy nigdy, w sferze robotniczej i skromnem otoczeniu, żeby mężczyzna wracał do domu, do spracowanej żony, nietrzeźwy, z obelgą na ustach i groźnie podniesioną dłonią. Nawet sędziwi starcy nieinaczej tytułują swe żony, jak tylko: „Mój kwiecie"! — "Mój kłosie!" —"Moje źródło odżywcze!" — „Mój promyku!" Fakty te i słowa notujemy z charakteru sprawozdawców, bez sarkazmu.

O rycerskości Portugalczyków świadczyć może następujące zdarzenie: Jedna ze znanych autorek dramat. Portugalji utalentowana pisarka Viginia Victorino wystawiła w teatrze narodowym sztukę tendencyjna, pt. "Degrededos" (katorżnicy). W sztuce tej opisała ujemnie oficerów wojska kolonjalnego Nazajutrz po premjerze, która odniosła sukces olbrzymi, poinformowano autorkę, że dalsze wystawienie jej utworu zostało wzbronione. Otóż wszystkie miejsca na następne przedstawienie były już rozsprzedane. Po ogłoszeniu zakazu w prasie p. Victorino odebrała wizyte sześciu oficerów, którzy oświadczyli jej:

— Sztukę pani grać będą pod naszą osłoną.

Autorka z podziękowaniem wyrzekła się rycerskiej obrony, oświadczając iż pragnie własnem piórem i własną zasługą postarać się o cofnięcie dekretu.

Jakkolwiek się stało, rycerski gest portugalskich oficerów budzi podziw. Niełatwo w dzisiejszych czasach o to, by który mężczyzna, bez obawy o własną skórę, stanął w rycerskiej obronie zasług i prawdziwego talentu kobiety, zwłaszcza, gdy jak w danym wypadku czuć się może dotkniety w swej ambicji. Również w sposób bardzo sympatyczny objawia się rycerskość Portugalczyków w stosunku do cudzoziemek. Po poznaniu obcej kobiety, wszyscy przedstawieni jej mężczyźni nazajutrz przysyłają jej kwiaty.

Pewna dziennikarka francuska opowiadała nam o prześlicznych wiązankach róż, jakie niemal codziennie przysyłali jej do hotelu nowi znajomi. A pewnego dnia, gdy kwiatów jakoś nie było, portjer hotelu, w obawie, że gość z tego powodu będzie się czuł zmartwiony, przysłał jej anonimowo kwiaty od siebie.

W upalnym klimacie Portugalji żyje się przeważnie nocą. Znajomi zapraszali nas często na przejażdżkę, o godzinie drugiej w nocy, na plaży Estorilu, osrebrzonej księżycową poświatą, lub w ametystowe góry Cascaesu Jeżeli towarzyszyły nam panie, auto przybrane było kwiatami i pachniało nietylko różami lecz i perfumami, gdyż Portugalczycy są wielkimi zwolennikami perfum.

Szofer nieomylnie zwolni biegu, gdy krajobraz morski przy księżycu zwróci jego uwagę szczególnem pięknem, zaś również nieomylnie czyjś głos męski w aucie z patosem i powagą w mowie rymowanej opiewać będzie urok nocy Luzytanji, improwizując dla własnej i pań przyjemności. W Koimbrze studenci nie omieszkają uczcić cudzoziemek serenadą pod ich oknami, a kraty balkonów ich będą dosłownie zapchane różami.

Życie kobiet portugalskich w sferach niezamożnych nie jest bynajmniej łatwe przy ciężkiej pracy i masie dzieciarni, ale osłodzić je potrafi przywiązanie towarzysza życia i jego rycerskie obejście.

—„ Portugalczycy— uprzedzono nas —stosują przestarzałą rycerskość, dawno zapomnianą w większości środowisk europejskich. Są ostatnimi romantykami, czem budzą sarkazm innych Europejczyków".

Być może... W każdym razie nie spotkają się jednak z ironją kobiet— nawet najbardziej nowoczesnych.

Lam.

Ucieczka tajemniczej blondynki.

Aresztowanie lotnika-szpiega.

Od dłuższego czasu żandarmerja w Hyeres śledziła lotnika Rolanda z bazy lotniczej w Palyvestre, który prowadził życie rozrzutne i utrzymywał stosunki z pewną

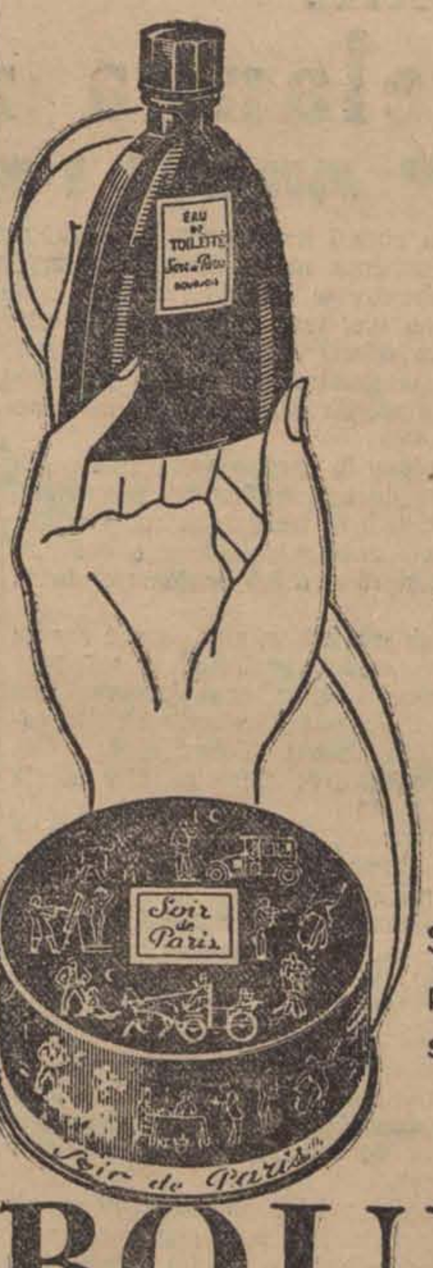
elegancką blondynką.

Nieznana blondynka jeździła często samochodem w kierunku Nicei, zatrzymując się za każdym razem w St. Raphael Częste podróże nieznajomej zwróciły na siebie uwagę policji. Z drugiej strony władze bezpieczeństwa dowiedziały się, że Roland otrzymywał od pewnego marynarza zdjęcia fotograficzne, dotyczące obrony narodowej.

Zdjęcia te marynarz składał w pewnej kawiarni skąd Roland je odbierał i następnie dawał pięknej nieznajomej. Onegdaj Roland został aresztowany w chwili gdy wychodził z owej kawiarni

z grubą paczką

w ręku i skierował sie w stronę samochodu, w którym czekała na niego tajemnicza blondynka. Roland dał się aresztować bez oporu. Widząc to kobieta, puściła auto w ruch i czemprędzej odjechała w kierunku Nicei. Marynarz, który dostarczał lotnikowi zdjęć, został także aresztowany. Władze wdrożyły w tej sprawie energiczne dochodzenia.



ZEW EKRANU

Krzysztof Noël

POWIEŚĆ

Przedruk wzbroniony 8

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Przystojny Henryk Gossop, sprzedawca w wielkim magazynie „Jonathan i Drakes" trafił na zgryźliwą klientkę, która poskarżyła się szefowi oddziału, p. Hattery, że została źle obsłużona. Hattery wezwał go do siebie i zagroził Henrykowi redukcją w razie powtórnej skargi klienta. Narzeczona Violetta spostrzegła jego zły humor podczas wieczornego spotkania.

Przyjaciel Albert Porgson zaproponował mu aby objął rolę w teatrze amatorskim instytucji.

Rolę kobiecą miała grać z nim piękna Claire Amptill, przyjaciółka reżysera Binkwortha.

* * *

Umilkł z braku tchu. Znaleźli się w tunelu, prowadzącym do stacji kolei podziemnej. Mgła przypominała mieszaninę kredy i sadzy.

Postlethwaite rzucił trzy pensy w automat, wyjął bilet, dał towarzyszce i wziął ją w objęcia...

ROZDZIAŁ VII.

Henryk szedł do domu ostrożnie, niemal pomacku. Po jednej stronie majaczyły domy, po drugiej huczał niewidzialny, stłumiony ruch uliczny, jak to we mgle. Wilgotne zimno przenikało do kości.

Hrabia Darting! Jak to dobrze brzmi. Ten Binkworth i ta Amptill trochę z niego naśmiewali. Trzeba będzie przysiąść do roli przed przyjściem do domu. Jeżeli będą drwić, to im pokażę figę i nie będzie grał. Nie będzie przed nikim tańczył na dwóch łapkach.

Na rogu jaśniała restauracja. Zawahał się. Niebardzo wypadało studjować rolę hrabiego Dartinga w takiem miejscu.

Wszedł do lokalu. Pluszowe kanapki. Błyszczące lustra na ścianie nawprost wejścia, odbijające światła; ruch, butelki, ogromne metalowe rączki przy mahoniowych szufladach. Nieskończony korytarz jednakowych sal....

Przy stoliku w rogu rozmawiające szeptem dwie młode dziewczyny głowa przy głowie. Przed niemi, na szklanym blacie z ogłoszeniami, dwie próżne szklanki.

Za kontuarem kelnerzy w białych kitlach.

— Wyglądają na dentystów — pomyślał Henryk. — Brr! Dziś wszystko wygląda podle.

Usiadł. Dziewczęta popatrzyły na niego z zainteresowaniem. Otworzył ostentacyjny skrypt, udając, że czyta.

Po chwili jedna wstała, przyszła i usiadła obok niego.

— Zajęty? — zapytała.

— Tak — odrzucił, surowo, jak przystało na nieopierzonego aktora — przyszłą sławę.

— Taki zajęty, że nie zafunduje mi szklaneczki?

Zawahał się. Wiedział, że aktorzy są tradycyjnie hojni. Udając znużenie i pogardę, zamówił dla niej „szklaneczkę", potem dla jej przyjaciółki, potem trzy dla wszystkich. Język mu się rozwiązał, zaczął sie wywnętrzać. Nie upił się. O! nie! Tylko wermut sprawił, że zaprezentował panienkom siebie w arystokratycznem wydaniu jako genjalnego panicza, w którego piersi wre boski ogień, przytłumiony niedbałą wytrwałością.

— Strasznie mi się podobasz — rzekła pierwsza panienka nazwiskiem Lillian Greene. — Jak cię tylko zobaczyłam, mówię do koleżanki: „Słuchaj M. ten chłopak wygląda tak jakby uciekł.."

— Aha!— odparła M., której przez nikogo nieużywane imię brzmiało Emmelina. Grasowały z Lillian we dwójkę i nazywały siebie nawzajem L. i M. L. przewodziła, M. potakiwała.

Obie były miłe, sympatyczne, spokojne, dobre i rzetelne. Trzymały się Kensingtonu, gdyż rynki centralne były „przeładowane". Miały nadzieję, że przy rozsądnem postępowaniu uda im się wyjść zamąż, lub dostać utrzymanie, a wtedy skończą się im wszystkie troski. Umiały ocenić, co to znaczy dobry mąż i własny dom.

Henryk zdał sobie odrazu sprawę, że ma do czynienia z dziewczętami lekkiego kalibru, ale jako aktor nie mógł być zacofany. Nadto ich „delikatne" obejście pochlebiało mu i sprawiało przyjemność.

— Tak — powtórzyła L. — powiedziałam do M.: „Ten chłopak wygląda tak, jakby uciekł...

— Uciekł?.. — Henryk drgnął Gdyby Violetta to usłyszała, wpadłaby w furję.

— Tak — ciągnęła L. — Jakby uciekł... z filmu. Z Hollywood, albo z Ellustree.

— Aha! — przytaknęła M.

— O! — Henryk nastroszył się jak paw.

— Że też tutaj przyszedłeś, żeby się uczyć! — L. popatrzyła na skrypt.

— A! — odparł młodzieniec, tonąc rozmarzonym wzrokiem w przestrzeni. Drugie ja rosło, potężniało, nabierało wagi i formy. Było w nim i naokoło niego. „Pocieszne" uczucie. Chyba się nie upił? Spojrzał na otwartą stronę skryptu i przeczytał ustęp z przemówienia młodego hrabiego: „Najdroższa! Najukochańsza! Idzie mi tylko o twoje dobro. Jesteś wolna jak powietrze. Uważaj mnie za drabinę do swojej sławy, a kiedy znajdziesz się u szczytu, odrzuć jako zużyty grat. Tylko pozwól mi sobie służyć"!

L. pochyliła się nad skryptem.

— Musi być strasznie trudno nauczyć się tego wszystkiego napamięć, co, M.

— Aha! — dorzuciła przyjaciółka, spoglądając ku drzwiom. Uważała, że tracą czas. Chłopak był rzeczywiście urodziwy, ale L. nie miała nigdy zwyczaju stawiać przyjemności przed interesem.

— Pewnie jesteś aktor? — zapytała L.

— Zgadłaś — odrzekł głębokim tonem Henryk, którego cała istota rwała się tęsknie do swego doskonalszego „ja", nie tego z za kontuaru, nie tego z West Ken, lecz tego świetnego, opromienionego szychem teatralnej sławy.

— Przyjemnie musi być grać na scenie — zauważyła L., popijając wino. — Mój ty Boże! Co, M?

— Aha! — zareagowała M.

— Przyjemnie! wykrzyknął Henryk — Przyjemnie? Przyjemnie stać na oczach tysiąca ludzi, wydzierać z piersi strzępy krwawiącego serca i rzucać im pod nogi? Och, przyjemnie!

L. potrząsnęła głową.

— Takie rzeczy robią w szpitalu, nie w teatrze. Pomieszało ci się. Wiem, bo miałam przyjaciela, studenta medycyny.

— Mówię o prawdziwych teatrach, które ogłaszają na afiszach i w autobusach — odparł Henryk, zachłystując się patosem. — Żaden prawdziwy aktor nie jest wolny od bólu.

— Trzeba się leczyć — rzekła L. — Wiem, co to jest mieć ból zęba.

— Mój ból jest tutaj! — Henryk uderzył się ręką po czole i w piersi. — Przez to się gra. — Odetchnął sycząco.

— To jabym sobie tem nie zawracała głowy. Szkoda zdrowia.

— Ja miałbym się wyrzec sztuki? — jęknął Henryk, który bawił się jak nigdy w życiu. — Nigdy! Nigdy!

— Ja lubię widowiska, na których można się uśmiać Kabarety też lubię. Coliseum jest piękne.

— Śmiać się? — wykrzyknął Henryk. — Co to jest śmiech?

— Marka fabryczna dobrego towaru. Adam musiał się śmiać, kiedy go połechtali pod żebro i urodził dorosłą kobietę w sam raz na żonę.

— Śmiech sceniczny — westchnął Henryk. — Co wy wiecie o śmiechu złamanych serc? — Przypomniał sobie jak J. & D. Thespians zaproponowali mu rolę kataryniarza.

— Nie mogę cię rozgryźć! — wykrzyknęła swobodnie L. — On dziwny, nieprawda, M.?

Henryk znalazł się na wysokości zadania.

— Może jeszcze raz?

— Za twoje zdrowie — odparła L. kiedy kelner przyniósł wino, przystąpiła od niechcenia do interesu. — Powodzenia na scenie, milusiński. Co robisz z dzisiejszym wieczorem?

Słowa te wyrwały młodzieńca z transu. Serce zabiło mu przyśpieszonem tętnem. Mógł się z temi dziewczynkami napić, ale odprowadzić jedną z nich do domu?!!! ...Chociaż... była ładna, zachwycała się nim i miała dobre perfumy.

Podparł się na łokciu i patrząc w dal, odpowiedział:

— Wieczorem czeka na mnie zawsze moja muza.

— O! — zaśmiała się L. — Rozumiem. Żonaty! Masz rację, że nie chcesz się zadawać z żadną inną.... Coprawda nie powinnam tego mówić. Ale głupio jest, jeżeli żona wyczekuje na męża do późnej godziny.

— Aha! — wtrąciła M.

— Zabawne to — ciągnęła L. — ale taka dziewczyna jak ja naprawdę lepiej wie, jak postępować, żeby mąż był wierny i szczęśliwy, niż żona, która ma go od lat. Tylko, wiesz co? — ty nie wyglądasz na żonatego. Ja zawsze zwietrzę, czy mężczyzna żonaty, czy nie. Z żonatymi nie zadaję się.

Henryk wstał uroczyście ponury i rozradowany.

— Tylko nieliczni z nas — rzekł teatralnie — są tem, czem się wydają.

— Aha — mruknęła niespodziewanie chytrze M.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

R...ny plan zamówień samorządowych na wyroby przemysłowe w okresie budżetowym 1935-36 r. według dostarczonych min. spraw wewnętrznych przez wszystkich wojewodów i zarząd miejski w m. stoł. Warszawie materjałów szczegółowych, przedstawia się dość pokaźnie i w porównaniu z 1934—35 r. wykazuje znaczny wzrost. Ogólna suma dostaw przemysłowych, preliminowanych w budżetach na r. 1934—35 przez związki samorządowe całego państwa, wyraziła się kwotą 124.500.771 zł. podczas gdy suma przewidywana na r. 1935—36 wynosi 142.393.665 zł., a więc w rb. jest prawie o 18 miljonów złotych większa (przeszło 14 proc.). Wyjątkowo duży program zakupów przemysłowych które znalazły swój wyraz w budżecie na rok 1935-36, zanotowano w odniesieniu do m. stoł. Warszawy i związków samorządowych, znajdujących się na terenie woj. śląskiego. W ten sposób rok budżetowy 1935-36 zaznaczy się poważnym wkładem pieniężnym samorządu terytorjalnego na rzecz przemysłu krajowego i zwiększy możliwości tego przemysłu pod względem tak bardzo pożądanego zwiększenia zatrudnienia.

* * *

W maju do wydziału opieki społecznej zarządu miejskiego zgłosiło się o zapomogi na wyjazd z Warszawy 437 osób, z których 167, jako zasługujących na to, otrzymało zasiłki w łącznej sumie 1.384 zł. 20 gr. Przeciętny koszt ewakuacji jednej osoby wyniósł 8 zł. 28 gr. W r. b. napływ bezrobotnych do stolicy, zwiększający się zazwyczaj w okresie wiosennym, nie jest zbyt wielki. Powodem jest energiczna walka podjęta z włóczęgostwem. Osoby, zasługujące na pomoc, umożliwiająca im powrót do domów, co zapobiega także zwiększaniu się liczby bezrobotnych w Warszawie.

*

Figura pomnika twórcy Teatru Polskiego, Wojciecha Bogusławskiego, dłuta art. rzeźbiarza prof. Szczepkowskiego, została ostatecznie zaakceptowana przez komisję artystyczną, wyłonioną przez komitet budowy pomnika, wobec czego figurę oddano do odlewu. Odsłonięcie pomnika nastąpić ma 9 czerwca 1936 r., w rocznicę 179-tą urodzin Bogusławskiego. Jak wiadomo, pomnik stanie przed wejściem do teatru Narodowego na pl. Teatralnym.

—:o:—

Krateczki.

Sielanka zegarkowa

MIŁOŚĆ I KRADZIEŻ.

Czem gorzej jest na świecie, czem więcej panienek nie może znaleźć frajerów, którzyby w charakterze męża pracowali na nie, tem więcej pojawia się mniej lub więcej „cennych" rad i wskazówek dla młodych panien, względnie dla mężatek, jak zdobyć i jak utrzymać męża.

Świadczy to bardzo pochlebnie o wadze, jaką do nas, mężczyzn przywiązuje świat, jednak treść tych rad i wskazówek nie zawsze świadczy o doświadczeniu autorów, o ich znajomości życia i ludzi.

Z tych względów, aby usunąć raz na zawsze wszelkie istniejące w tej dziedzinie mankamenty, postanowiłem sam napisać kilka rad i wskazówek dla panien, które pragną zdobyć męża. Oto jaka powinna być dziewica, aby mogła posiąść męża:

1) Panienka, pragnąca wyjść zamąż powinna mieć nie mniej niż 16 lat i nie więcej niż 26.

2) Powinna od pierwszego roku swego życia zbierać starannie pieniądze, aby uskładać sobie posag. Bez posagu bowiem żenią się tylko idjoci, a ostatecznie cóż za pożytek z męża—idjoty.

3) Ubierać się powinna również i po ślubie starannie i wytwornie. Jeśli mąż nie ma pieniędzy, aby jej dawać na stroje, musi się starać o zamożniejszego przyjaciela.

4) Kupując sobie piękne stroje za pieniądze przyjaciela, żona nie powinna jednak zapominać i o swoim mężu. On także powinien otrzymać przynajmniej jeden garnitur za to, że dał żonie swojej firmę.

5) Rozsądna żona, pragnąca utrzymać i męża i spokój w domu, nigdy nie pyta skąd wracasz? Mąż bowiem i tak prawdy nie powie, więc poco? Z drugiej strony żona, wracająca od przyjaciela nie powinna mówić: od krawcowej, gdyż ta wymówka już dawno utraciła siłę wiary. Lepiej powiedzieć, że z bridża, z kawiarni lub t. p. miejsc prawdopodobnych i życiowych.

6) Rozsądna żona, pragnąca zachować dobre stosunki z mężem, powinna zawsze udawać że śpi, kiedy mąż wraca w nocy z szynku, aby nie zmuszać go do kłamstwa, że jest godzina dopiero 12-ta, że wraca z posiedzenia i pił tylko piwo o wyjątkowo mocnym zapachu.

7) Rozsądna żona nigdy nie powinna męczyć męża o pieniądze, jeśli niema pewności, że mąż ma akurat zbywającą gotówkę.

8) Rozsądna żona powinna przedewszystkiem spełnić jeden, kardynalny, zasadniczy warunek: urodzić się. Gdyż dotychczas niema, zdaje się, na świecie ani jednej rozsądnej żony, którąby odpowiadała przytoczonym powyżej wymogom.

KAZIA I WACIO.

Był piękny dzień majowy, gdy Wacław Wagner z ulicy Sienkiewicza, z zawodu młody zdun, spacerował ulicą Limanowskiego. Może nie spacerował tylko szedł „za interesem", ale to jest obojętne. Główną rzeczą jest że w pewnym momencie minęła go Kazimiera Korcyl z ulicy Brzezińskiej.

Właściwie nietylko „minęła". Przechodząc bowiem spojrzała na Wacia tak jakoś gorąco, tak wieloznacznie, tak lubieżnie, że Wacio nie wytrzymał, odwrócił się na pięcie i poszedł za Kazią.

— Pozwoli pani, że... hm... tego, że.. będę towarzyszył?

— Jeśli musowo, to i owszem. Nie jestem akurat śpiesząca, więc mogiemy chwilkie pochodzić wte i wewte.

— Się bardzo cieszę, panno...?

— Kazia jezdem, musowo. A panu jak?

— Spowodu Wacław.

— No, to może gdzie pójdziemy panie Wacław?

Wacio jest galant, więc propozycję przyjął z entuzjazmem i poszedł z Kazia najpierw do kina, potem na ciastka, powiedział jej, że ją kocha, ona powiedziała, że i owszem, niema nic vis a vis, słowem sielanka była przemiła do momentu, w którym Wacio pożegnawszy się już z Kazią chciał spojrzeć na zegarek i przekonał się, że zegarka nie ma.

To go dotknęło niemal tak dotkliwie jak dotkliwie trzepnął pannę Kazię w ząbek, gdy po kilkuminutowej pogoni zatrzymał ją i oddał we właściwe ręce.

Trzy miesiące dla Kazi.

Jerzy Krzecki.

—ooo—

Policja na ślubie złodzieja

Areszt po uczcie weselnej.

Z Katowic donoszą:

Przed niedawnym czasem nieznany osobnik wtargnął do ogrodu burmistrza Jana Koja w Mikołowie, gdzie skradł około pół centnara czereśni oraz większą ilość kwiatów. Ponieważ w tym czasie dokonano na terenie miasta Mikołowa szereg innych kradzieży ogrodowych, słusznie przypuszczano, że sprawcami kradzieży są złodzieje wywożący łup na targi do Katowic.

W nocy policja roztoczyła baczną opiekę nad ogrodami, przyczem zdołała przytrzymać dwie kobiety niosące kwiaty na sprzedaż. Zeznały one, że kwiaty nabyły od 48-letniego Alojzego Pielorza z Mikołowa. Na podstawie tych zeznań policja udała się do mieszkania Pielorza, zamierzając go aresztować. „Wizyta" policji nastąpiła w chwili, gdy w mieszkaniu Pielorza odbywała się

uczta weselna.

Od dłuższego czasu Pielorz żył bez ślubu z swą obecną żoną która poważnie zachorowała. Obawiając się śmierci, Pielorzowa wyraziła chęć zawarcia związku małżeńskiego, na co też P. się zgodził. Ponieważ chora nie mogła udać się do kościoła, do mieszkania przywołano księdza który udzielił młodej parze ślubu. W parę minut po ślubie wstąpiła do mieszkania policja, która

zabrała młodego pana,

ubranego w strój weselny, na komisarjat i osadziła go w areszcie. Jak stwierdzono Pielorz dokonywał kradzieży po ogrodach, by za uzyskane pieniądze mógł sobie urządzić wystawną ucztę weselną. Mizernie się to jednak skończyło!

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 21 czerwca wieczorem: RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka z płyt
16.00 „Odżywianie w lesie" — wygł. prof. G. Szulc
16.15 Koncert ze Lwowa
16.35 Pogawędka dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa (ze Lwowa)
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 X-ty koncert z cyklu „5 wieków muzyki kameralnej"
17.30 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R.
18.00 „Letnisko podmiejskie" — wygł. A. Bohdziewicz
18.15 „Cała Polska śpiewa" — audycje poprowadzi prof. B. Rutkowski
18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Stępowski
18.40 Chwilka społeczna
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Utwory na wiolonczelę w wykonaniu Z. Adamskiej
19.50 „Rozmowa z Lechoniem" — wygł. J. Miernowski
20.00 Skrzynka rolnicza — korespondencję bieżącą omówi inż. W. Tarkowski
20.10 Z twórczości Lucjana Marczewskiego Wyk.: J. Popławski (tenor), M. Jonasówna (fortepian)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10—23.30 „W krainie pięknych głosów" (płyty)
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.35 Muzyka z płyt
18.30 Łódzka skrzynka ogólna — omówi red. J. Piotrowski
18.45, 20.00 Muzyka z płyt

SOBOTA, dnia 22 czerwca. RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna
8.05 Audycja dla poborowych
8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Dziennik południowy
12.15 Zespół salonowy P. Rynasa i Z. Ledermana
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Muzyka z płyt
14.30 Najnowsze nagrania na płytach
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Nasz handel morski
15.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci młodszych p.t. „Nowe przygody Janka Wędrowniczka" — B. Hertza
16.00 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
16.15 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert w wykonaniu P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
18.00 Poradnik sportowy
18.10 Minuta poezji
18.15 Koncert z Krakowa
18.30 Przegląd wydawnictw — omówi prof. H. Mościcki
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Recital śpiewaczy E. Bendera
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 „Poznajmy przepisy finansowo - rolne" — wygł. inż. Fr. Zoll
20.10 „Muzykalnej rodzinie"
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Audycja dla Polaków zagranicą
21.30 „W góry, w góry, miły bracie". Koncert orkiestry symfonicznej P. R.
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10 Audycja muzyczno - słowna z Wilna
22.30—23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
W przerwie około 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30, 18.45, 20.00 Płyty

Woźnica zamiast dosypywać obroku dla koni

obsługuje... elektroterapję.

Z Jarosławia donoszą:

Zmarła w Bitkowie przy porodzie żona członka stan. Ubezp. 29-letnia Stefania Tenerowiczowa. Policja wstrzymała pogrzeb na polecenie prokuratora i komisja sądowo-lekarską przeprowadziła sekcję zwłok. Wyniki sekcji zostały przekazane prokuraturze, przy sądzie okręg. w Stanisławowie. Położna w Bitkowie nie jest w możności należycie wykonywać swych obowiązków, ponieważ równocześnie pełni obowiązki sanitarjuszki w ambulatorjum Ubezp. gdzie robi opatrunki ropne i odwiedza w domu zakaźnie chorych. O stosunkach sanitarnych panujących w ośrodku Ubezp. w Bitkowie świadczy fakt, że chłopa ze wsi, analfabety, który jest woźnicą Ubezpieczalni, używa się też do obsługi elektroterapji na miejsce rutynowanej siły fachowej, która zredukowano.

—ooo—

RENEE DAVIS.

Potęga głosu.

Trudniej robić oszczędności na prowincji, aniżeli w Paryżu, gdzie drobna kapitalistka, jak nie przymierzając panna Genowefa Hersot, mogłaby żywić się zupą z porów i kartofli przez cztery dni zrzędu nie zwróciwszy niczyjej uwagi na siebie.

Ale w wiosce podmiejskiej, posiadającej jedną tylko straganiarkę z jarzynami, jednego rzeźnika oraz jeden sklep pożywczy z towarami galanteryjnemi i łokciowemi jednocześnie, ciężko było pannie Genowefie Hersot ciułać grosz do grosza ze szczupłych swych dochodów dla zebrania sumy potrzebnej na kupno aparatu radjowego.

To też przez długi szereg miesięcy, spotykając się z nauczycielem szkoły powszechnej, namiętnym amatorem radja, który twierdził, że nie rozumie jak można żyć bez niego; nadrabiając miną dowodziła ze wzgardliwem wzruszeniem ramion, że zajęcia domowe i lektura zbyt ją absorbowały, by miała czas zawracać sobie głowę aparatem radjowym. Później może, gdy sprawy jej ułożą się inaczej, pomyśli o tem...

Temi mniej więcej słowy zbywała również dwie czy trzy kumoszki, z któremi miała zwyczaj robić dwa razy w tygodniu na drutach, popijając miętę pieprzową, gdy wydziwić się nie mogły, że ona, posiadająca środki, nie zafunduje sobie radja.

W gruncie rzeczy jednak biedna panna Genowefa Hersot marzyła dniami i nocami o kupnie aparatu radjowego, wiedząc dobrze jak wielkiem byłby urozmaiceniem jej smutnego życia starej panny, z bólem serca znoszącej samotność.

Dla szybszego właśnie zebrania odpowiedniej kwoty panna Genowefa Hersot zdecydowała się na djetę wegetarjańską.

Tak gorąco upragniona i niecierpliwie oczekiwana godzina wybiła nareszcie i pewnego wieczoru czwartkowego, w dzień mięty pieprzowej, kumoszki, rozwijając trykotową swą robotę, usłyszały niespodzianie orkiestrę paryską, grającą melodję „Pięknego Dunaju". Na stoliku w rogu pokoju nowiutki aparat radjowy błyszczał w swej szacie z naśladowanego mahoniu.

Manipulowanie jego szpulkami sprawiało pannie Genowefie tyle emocji, że zapominała o smutnym swym losie starej panny.

Nawykła do oszczędzania na wszytkiem, na odżywianiu się nawet, miała dość pieniędzy dla prenumerowania gazety „Radjo", co dawało jej możność rozmyślania w ciągu dnia nad programem koncertów wieczornych których słuchała z przejęciem niezwykłem.

Jeden głos męski spośród wielu innych szczególniej, nastrajając ją romantycznie, dziwnie wzruszał starą pannę, co spowodowało skolei dłuższe niż dotychczas medytacje przed zwierciadłem.

Czy była brzydką? Bynajmniej. Wyglądała nieźle... wcale nieźle na swój wiek. Ale trzebaż być warjatką, by spędziwszy najlepsze i najpiękniejsze młode swe lata na pielęgnowaniu starego chorego ojca do śmierci, myśleć o tem!

Dlaczegóż jednak ów nieznany głos męski o tonach głębokich i pełnych tajemniczości rezonansach, budził w sercu tej czterdziestoletniej kobiety, o życiu chybionem, tyle uczuć uśpionych dotychczas? Czemu przenikał ją rozkosznym dreszczem nawskroś?

Doszło z biegiem czasu do tego, że stara panna oczekiwała wieczoru, w którym usłyszeć miała rozmarzający ją głos, jak narzeczona, wyglądająca wizyty swego oblubieńca.

Na wiosnę za uciułane dwadzieścia franków zapisała się w szeregi Przyjaciół Radja, grupowanych przez gazetę.

Poczem zmieniła coś w swem uczesaniu i pewnego wieczora, zerwawszy bukiet pierwiosnków w skarpie przydrożnej, postawiła go przy aparacie.

Życie jej zmieniło się niedopoznania. Nie czuła się tak samotną, myśląc ustawicznie o kimś...

Spoczątku nie śmiała przyznać się sobie, lecz za każdą nową audycją zdawała sobie coraz jaśniej sprawę, że ona, rozumna i trzeźwa dotychczas Genowefa Hersot, zakochała się w mężczyźnie, o którym nie wiedziała nic poza modulacjami jego głosu, wstrząsającemi całą jej istotę do głębi.

Pewnego ranka rozłożywszy gazetę, wręczoną jej przez listonosza, o mały włos nie zemdlała z wrażenia. Na pierwszej bowiem stronie widniała fotografja mężczyzny z wydrukowanem nazwiskiem pod nią.

To był on! On! Ta biedna, przygnębiona twarz! Te skronie prawie białe! To melancholijne spojrzenie, od którego panna Genowefa nie mogła oderwać oczu! Wyobrażała sobie, że jest młodym, a tymczasem!... Nie było więc tak wielkiem szaleństwem z jej strony myśleć o tym mężczyźnie nie pierwszej młodości!

Wyciąwszy jego podobiznę panna Genowefa przykleiła ją na karton i postawiła na komodzie, opartą o pudełko z rękawiczkami.

W parę miesięcy potem, w pełni lata, stara panna otrzymała zaproszenie na zebranie „Przyjaciół Radja". Program zapowiadał niespodziankę: prezentację obecnym członkom stowarzyszenia ulubionych ich artystów.

Tym razem panna Genowefa myślała, że traci głowę. Poszła kupić sobie materjału na bluzkę z krepdeszyny białej do starego swego kostjumu.

Podniecona szyła ją gorączkowo, marząc o wieczorze, kiedy będzie mogła poznać osobiście tego, o którym myślała ustawicznie.

Beret był drugim jej sprawunkiem, gdyż uważała, że stary jej kapelusz zbyt już był niemodny. Poczem zważywszy, że wieczory letnie bywają chłodne czasami, zrobiła sobie na drutach mały szalik biało - błękitny dla ożywienia całości.

Gdy w dzień zebrania panna Genowefa przejrzała się w lustrze przed odjazdem, lekki rumieniec zabarwił jej policzki: gdyż biała bluzka krepdeszynowa przy ciemnym kostjumie, biało - błękitny szalik na szyi i ten kokieteryjny beret, lekko nabok głowy położony dziwnie ją odmładzał. W pociągu, unoszącym ją do Paryża, panna Genowefa Hersot miała jeszcze czelność upudrować się trochę.

Na peronie dworca Północnego, rojącego się od ludzi, można ją było wziąć za studentkę raczej, niż starą pannę z prowincji.

Wobec tego, że przyszła za wcześnie na salę, gdzie miało się odbyć zebranie, dostała miejsce w pierwszym rzędzie krzeseł.

Po zagajeniu przez przewodniczącego posiedzenia, kilku artystów zjawiało się na estradzie kolejno. Niepokój panny Genowefy wzrastał z minuty na minutę na myśl, że ten, dla którego przyjechała nie pokaże się.

Z ust speakera padło wreszcie jego nazwisko, zagłuszone wnet hucznemi brawami i, domyśliwszy się go raczej ,niż usłyszawszy, panna Genowefa, purpurowa ze wzruszenia, spojrzała na mężczyznę, wchodzącego na estradę.

Co zaszło wówczas? Magnetyczna siła przyciągania we wzroku, czy też ujarzmiająca moc uczucia, podniesiona do najwyższej potęgi, sprawiła, że oczy artysty przywarły do gorejących oczu jego wielbicielki. Jakgdyby wyczytał w nich miłość bez granic dla siebie... Jakgdyby zrozumiał w tajemniczem porozumieniu dusz, jakie miejsce zajął odtąd w życiu jej. Skończywszy deklamację pierwszego swego numeru, uśmiechnął się do niej. Gdy po kilku chwilach wrócił znów na scenę ,panna Genowefa miała wrażenie, że mówił wiersze tylko dla niej i, jak we śnie, po skończonym koncercie poszła winszować mu.

Poczem przypadek, cudowny przypadek wtąciwszy swe trzy grosze, sprawił, że spóźniła się na ostatni swój pociąg i... bez chwili wahania przyjęła propozycję artysty odwiezienia jej do domu swem skromnem... ochbardzo skromnem i małem autem, które nabył, by nie płacić haraczu — jak się wyraził — pociągom, kursującym między Beaumont a Paryżem.

Byli więc sąsiadami! I postanowili odwiedzać się.

Gdy w trzy miesiące potem burmistrz w Beaumont związał ją węzłem małżeńskim z ukochanym, Genowefa zabierając się do przeprowadzki, podarła jego portret wycięty z gazety.

— Nie potrzeba ,żeby mężczyzna wiedział, jakie uczucie może wzbudzić głosem swoim w oddalonych swych słuchaczkach— myślała przezorna kobieta przystępując do egzekucji.

Tłum. J. S.

SPORT.

Kwiaty dla piłkarzy ŁKS-u.

Czerwonym służy sezon.

ŁKS odniósł w dniu wczorajszym czwarte skolei, a szóste wogóle zwycięstwo w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo Ligi.

Zwyciężając warszawską Polonję w stosunku 2:0, łodzianie umocnili nieco swą pozycję jako leadera Ligi.

Mecz wczorajszy należał do mało ciekawych, do czego w dużym stopniu przyczynił się ciężki, śliski i mokry teren. Kilkunastogodzinny deszcz, spowodował to, że panowanie nad piłką było na wczorajszym meczu

wysoce utrudnione.

ŁKS prędzej umiał się zaaklimatyzować na tym trudnym terenie, to też nic dziwnego, że pierwsza połowa gry upływa na znacznej przewadze Czerwonych. W tej części gry łodzianie zdobywają prowadzenie ze strzału Króla w 10 min. gry. Po tym sukcesie ŁKS dalej przeważa, lecz nie uwidocznia tego cyfrowo, gdyż atak ŁKS-u gra znacznie słabiej, aniżeli obserwowaliśmy to na poprzednich meczach ligowych w Łodzi. Przyczyny słabszej niż zwykle gry ataku ŁKS-u należy szukać w niedyspozycji Millera na prawem skrzydle (kontuzja na meczu z Wartą) oraz w nieco bojaźliwem podchodzeniu do piłki Króla, który znowu odniósł dotkliwą kontuzję głowy na meczu w Lipsku. Otóż te dwa punkty zupełnie wyraźnie osłabiły ofenzywną linję miejscowych.

Nic też dziwnego, że środkowa trójka nie potrafiła luki tej zapełnić.

W pierwszej części gry wynik ustalony przez Króla nie został poprawiony.

Po zmianie stron ŁKS początkowo znowu przeważa, zdobywając w 20 min. drugą i ostatnią bramkę dnia znowu ze strzału Króla.

Pierwsza i druga bramka były nie do obrony.

Polonja początkowo zrywa się do ataku zdobywa nawet pewną przewagę w polu, dochodząc zaledwie do pola karnego.

Pod koniec meczu ŁKS znów wytwarza groźne momenty pod bramką Polonji, ale niestety atak nie potrafił tego wykorzystać i wynik mimo obopólnych starań nie uległ zmianie.

Sędziował p. Brzeziński z Poznania jeszcze gorzej niż dotychczas, kwalifikując każde orzeczenie zupełnie niezgodnie z rzeczywistem przekroczeniem.

Widzów około 1.500 osób.

Tuż po rozpoczęciu spotkania sędzia zarządził

jednominutową przerwę

celem uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na podkreślenie zasługuje fakt wręczenia przed meczem kpt. łodzian wiązanki kwiatów przez kapitana Polonji Bułanowa.

Triumf Legji.

„RUCH" SKOMPROMITOWANY...

Wczorajsze mecze ligowe przyniosły kilka sensacyjnych rezultatów.

Spośród nich na czoło wysuwa się katastrofalna klęska mistrza Polski Ruchu w spotkaniu z Legją w Warszawie. Ślązacy przegrali 6:0. Konsenkwencją tej porażki jest degradacja Ruchu na trzecie miejsce w tabeli.

Niemniejszą sensacją jest przegrana, aczkolwiek w dużo mniejszym stosunku, Pogoni ze „Śląskiem" w Świętochłowicach. Benjaminek Ligi za jednym zamachem zaawansował z ostatniego na ósme miejsce w tabeli.

Swego rodzaju niespodzianką jest też wynik remisowy Wisły z Warszawianką w Krakowie.

Pozostałe dwa mecze ŁKS — Polonja w Łodzi i Garbarnia — Warta w Krakowie zakończyły się oczekiwanem zwycięstwem gospodarzy.

Wczorajsze wyniki przyczyniły się do dość dużej zmiany uszeregowania drużyn ligowych w tabeli rozgrywek.

Oto krótkie relacje z przebiegu omówionych spotkań:

WARSZAWA:

Legja — Ruch 6:0 (4:0).

Sensacyjne zwycięstwo wojskowych nad mistrzem Ligi Ruchem było w zupełności zasłużone, chociaż nie w tak wysokim stosunku.

Ruch bez Peterka, Wilimowskiego i Dziwisza był zupełnie niedysponowany i ustępował zwłaszcza w drugiej połowie warszawianom. Legja natomiast miała doskonały dzień i b. często gościła na polu przeciwnika, strzelając skutecznie. Ruch grał pechowo a parę murowanych sytuacyj ataku jego zaprzepaścił.

Dla zwycięzcy bramki zdobyli: Łysakowski, Grzbiela i Szaller — po dwie.

Sędziował p. Hauptman.

Widzów 2 tysiące.

KRAKÓW:

Garbarnia — Warta 2:1 (1:0).

Mecz b. zażarty, toczył się pod znakiem nieznacznej przewagi Garbarni. W pierwszej połowie prowadzenie dla Garbarni zdobył Riesner. W drugiej połowie mecz jest b. ciekawy.

Obie drużyny zdobywają po jednej bramce. Garbarnia przez Chachlewskiego i Warta przez Kryszkiewicza i przy stanie 2:1 dla gospodarzy, pomimo wysiłków Warty mecz został zakończony.

Sędziował p. Romanowski.

Wisła Warszawianka 3:3 (2:2).

Po Wiśle znać było zmęczenie po tournee do Belgji. Wyróżnił się w Wiśle Kotlarczyk podczas gdy w Warszawiance najlepiej spisał się Zwierz.

W pierwszej połowie meczu padło pięć bramek. Dla Wisły dwie bramki zdobył Kopeć i jedną Artur, zaś dla Warszawianki Pirych — 2.

W drugiej połowie, pomimo przewagi Garbarni udaje się Warszawiance wyrównać przez Święckiego.

Sędziował p. Seidner.

Widzów na obu meczach w Krakowie, które odbyły się w ramach wspólnej imprezy ok. 5 tysięcy.

ŚWIĘTOCHŁOWICE:

Śląsk — Pogoń 1:0 (1:0).

Pogoń bez Niechcioła grała zupełnie słabo i wszyscy gracze prócz Albańskiego i Matjasa I zawiedli.

Śląsk natomiast grał niezwykle ambitnie i na zwycięstwo zasłużył.

Sędziował p. Berwald.

Widzów 4 tysiące.

Mecz został odgwizdany o 5 minut za wcześnie, a gdy sędzia po zorjentowaniu się chciał mecz kontynuować Pogoń opuściła boisko.

TABELA LIGOWA.

Nazwa klubu	Il. gier	Il. pkt.	St. br.
1. Ł. K. S.	8	12:4	17:11
2. Garbarnia	7	10:4	15: 8
3. Ruch	7	9:5	17:13
4. Pogoń	8	9:7	14:10
5. Warta	6	7:5	13: 8
6. Legja	8	7:9	13:10
7. Wisła	7	7:7	18:17
8. Śląsk	5	4:6	5:15
9. Warszawianka	6	3:9	8:12
10. Cracovia	6	3:9	6:14
11. Polonja	6	3:9	3:11

KURS PRZYSPOSOBIENIA ZAWODOWEGO DO PRACY OŚWIATOWEJ.

Polska Macierz Szkolna otwiera w roku szkolnym 1935/36 w Warszawie dla maturzystek roczny żeński kurs przysposobienia zawodowego do pracy oświatowej, koncesjonowany przez państwowe władze szkolne.

Program kursu obejmuje działy: bibljotekarski i instruktorsko - świetlicowy. Po ukończeniu kursu będą wydawane świadectwa na wykwalifikowane bibljotekarki, lub instruktorki, kierowniczki świetlic.

Wobec rozwijającej się akcji świetlicowej i bibljotekarskiej w Polsce kurs przyciągnie niewątpliwie poważną ilość młodych kandydatek na wykwalifikowane pracownice społeczne. Zapisy: Krakowskie - Przedmieście 7, m. 4, II piętro, front.

Pobór rocznika 1914.

Jutro, w sobotę, dnia 22 bm. przed komisją poborową Nr. 1 winni się stawić poborowi rocznika 1913 (kat. B) na litery od H do Z włącznie z terenu 5 komisarjatu policji, przed komisją poborową Nr. 2 — poborowi rocznika 1913 (kat. B) na wszystkie litery z terenu 12 i 13 komisarjatu policji.

Na komisję należy zabrać dowód osobisty lub zaświadczenie tożsamości z fotografją, kartę odroczenia służby wojskowej (o ile poborowy korzysta z odroczenia) świadectwo szkolne i zawodowe.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grochowa z grzankami, klops z kartofelkami, sałata, budyń czekoladowy.

4 bramki Fioletowych.

Mecze w klasie A.

W dniu wczorajszym odbyły się dwa dalsze mecze o mistrzostwo klassy A, gdyż trzeci mecz PTC — Widzew, który miał się odbyć w Pabjanicach został przełożony na niedzielę 23 bm. Wyniki wczorajszych meczów są następujące:

UNION-TOURING — ŁKS. 4:0 (2:0).

Union - Touring grał dobrze i na zwycięstwo w zupełności zasłużył. Dobrzy byli zwłaszcza Królasik, Stawicki, Michalski, Omencetter i Świętosławski.

W ŁKS.-ie wyróżnili się Frymarkiewicz Jańczyk, i Szaniawski.

W pierwszej połowie Union - Touring zdobywa po szeregu ładnych zagrań dwie bramki: już w pierwszej minucie ze strzału Michalskiego, a następnie przez Stawickiego z centry Świętosławskiego.

W drugiej połowie gra się wyrównuje, a nawet chwilami przeważa ŁKS. jednak atak jego zaprzepaszcza najdogodniejsze pozycje podbramkowe. Bardziej skuteczny jest napad fioletowych, dla których Omencetter zdobył dwie dalsze bramki.

Sędziował p. Sikorski.

SKS. — WKS. 2:0 (1:0).

Mecz traci wiele na wartości wskutek ciężkiego mokrego boiska.

Przez dłuższy czas mecz toczył się przy przewadze SKS-u, stopniowo jednak i WKS. zaczęło dochodzić coraz częściej do głosu.

Po narzuceniu ostrego tempa SKS zdobył w 11-ej minucie prowadzenie przez Owczarka. Wynik ten pomimo obopólnych wysiłków utrzymał się do przerwy.

Po zmianie pól SKS-owi udaje się zdobyć jeszcze jedną bramkę ze strzału Bitkowskiego.

Sędziował p. Grabowski.

TABELA KLASY A.

Nazwa klubu	Il. gier	Il. pkt.	St. br.
1) Union-Touring	14	25	48: 8
2. Wima	14	21	37:15
3. Ł.T.S.G.	13	19	51:15
4 S.K.S.	15	19	23:23
5. P. T. C.	14	16	29:27
6. Widzew	14	13	31:25
7. W. K. S.	15	13	36:35
8. Makabi	14	8	13:45
9. Ł. K. S. 1b	13	3	13:33
10. Hakoah	14	3	11:66

Kto zdobędzie nagrodę

zarządu m. Łodzi?

W dniu wczorajszym miały się rozpocząć mistrzostwa Polski w hazenie meczem IKP. — HKS. na boisku Wimy.

Mecz ten jednak się nie odbył ze względu na niepogodę a ponieważ z zapowiedzianych zespołów nie przyjedzie lwowski Dror, program mistrzostw został zmieniony i przedstawia się następująco:

Piątek, dnia 21 czerwca:

godz. 17,30: Jutrzenka (Tarnów) — HKS. Sędzia p. Lityński z Łodzi. Godz. — 18,30: Polonja — IKP. Sędzia p. Piotrowski (Kraków).

Sobota: 22 bm.

Jutrzenka — Polonja Sędzia p. Łuchniak z Łodzi. Godz. 18,30 IKP. — HKS. Sędzia p. Piotrowski.

Niedziela 23 bm.

godz. 17,30 Jutrzenka — IKP. Sędzia p. Kościelski z Łodzi. Godz. 18,30 Polonja — HKS. Sędzia p. Skrzekotowski z Łodzi.

Wszystkie wymienione mecze odbędą się na boisku IKP przy ul. Ogrodowej 28.

Po ukończeniu mistrzostw o godz. 19,30 odbędzie się wręczenie nowemu mistrzowi Polski nagrody zarządu m. Łodzi, ufundowanej przez kom. inż. Wojewódzkiego.

Faworytem do pierwszego miejsca, jest zeszłoroczny mistrz IKP. który będzie miał groźnego przeciwnika w warszawskiej Polonji.

Warszawianki mają wystąpić w następującym składzie: Szmidówna, Olesińska, Kamecka, Olczakówna, Duchówna, Wiewiórska, i Stankiewiczówna.

W b. mocnym składzie wystąpi również HKS. z Połomską, Kordowską i Hołyszewską.

Jutrzenka z Tarnowa jest wicemistrzem okręgu krakowskiego i w meczu decydującym z Cracovią przegrała z różnicą jednej bramki.

Ceny biletów na mistrzostwa codziennie po: 25 i 50 groszy.

„Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk myjcie ręce przed każdem jedzeniem".

Sport w kilku słowach.

W meczu piłkarskim Gliwice pokonały Bielsk w stosunku 2:1.

W meczu piłki wodnej w Gliwicach. Gliwice pokonały Kraków 3:2.

We Lwowie w turnieju tennisowym juniorów Kurman pokonał Kołcza II 3:6. 10:8. 6:3.

W Warszawie w meczach piłkarskich o mistrzostwo Sarmata pokonała Skrę 3:1, zdobywając tytuł mistrza w grupie robotniczej.

W Toruniu wiedeńska drużyna Wiener Sportclub pokonała TKS. 6:0 (4:0).

W ubiegły czwartek rozegrane zostały półfinałowe rozgrywki w koszykówkę męską o mistrzostwo Polski w dwu grupach w Katowicach i w Toruniu.

W Katowicach pierwsze miejsce zajął zespół P. Z. P. (Nowy Bytom) przed Wawelem (Kraków) i Drorem (Lwów).

W Toruniu, w których brał udział łódzki K. S. „IKP" pierwsze miejce zajął zespół KPW. (Poznań) zwyciężając niespodziewanie łodzian 15:13.

IKP zajął drugie miejsce przed Gryfem (Toruń) i AZS (Poznań).

W Warszawie odbyło się posiedzenie Polskiego Komitetu Olimpijskiego, na którem ustalono ilości reprezentantów na olimpjadę w Berlinie w poszczególnych gałęziach sportu, a mianowicie: lekkoatletów 12, lekkoatletki 4, gimnastyków — 6, pięściarzy — 8, szermierzy — 8, zapaśników — 2, strzelców — 6, kolarzy szosowych—2, jeźdźców — 9, żeglarzy — 3, piłkarzy — 16, wioślarzy 15 i graczy w szczypiorniaka — 18.

CZY WOLNO CZŁOWIEKA ZABIĆ Z LITOŚCI?

Pod tym nagłówkiem umieszczono w ostatnim, szóstym, zeszycie „Tęczy" artykuł, omawiający problem t. zw. eutanazji.

Rozstrzygnięcie tych problemów znajdzie czytelnik w artykule p. L. Wrzosek Krakowieckiej „Czy wolno człowieka zabić z litości?"

Poza tym artykułem przynosi ostatni numer „Tęczy" wiele materjału, mogącego zainteersować każdego współczesnego człowieka. Jest więc artykuł „Uśmiech człowieczej ambicji" Adama Grzymały - Siedleckiego, jest artykuł anonsujący ukazanie się książki J. E. Georga p.t. „Z tajników pożycia małżeńskiego", omawiającej m. in. metodę Ogino - Knaus - Smuldersa, która wskazuje, jak można regulować liczbę urodzin w swojej rodzinie zgodnie z nakazami natury i religji katolickiej; prześladowanie katolików meksykańskch omawia artykuł Stanisława Kętrzyńskiego p.t. „Obłudny reformator społeczny", dział nowel reprezentują Paweł Cazin i Stefan Gajos. Numer jest wyjątkowo obszerny, tętni aktualnością i atrakcyjnością artykułów.

„Tęczę" nabyć można w księgarniach, u kolporterów lub wprost w administracji — Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Dziś o godz. 7.30 przedstawienie dla robotników: „Obrona Keysowej"
Teatr Letni w parku Staszica — Muzyka na ulicy
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Dzień bez kłamstwa
Teatr rewji „Bagatela", Piotrkowska 94, Brewerje wiosenne
Teatr rewji „Cyganerja" (Śródmiejska Nr. 17) — Łódź w kwiatach
Amor — na scenie: Zjazd asów oraz film.
Adria — Jestem zbiegiem
Bajka — 10-ciu z Pawiaka
Bratnia Strzecha — 1) Oliwer Twist; 2) Nieznajoma z telefonu
Capitol — Katiusza
Casino — „Niewolnica z Mandalay.
Corso — 1) Czar wiedeńskiego walca; 2) Malowana zasłona
Czary — 1) Serce włóczęgi; 2) Carioca
Dom Ludowy — Csibi
Europa — Zmiana serc
Grand - Kino — Sobowtór królewski
Jar — Na scenie: „Chrzciny u Michaliny" — na ekranie: „Adjutant Jego Wysokości".
Metro — Jestem zbiegiem
Miraż — Tu rządzi humor
Przedwiośnie — Pieśń kozaka
Palace — Kobieta szuka miłości
Rakieta — Pan bez mieszkania
Stylowy — Za dwa pocałunki
Sztuka — Nocny lot
Zachęta — 1. Wiosenna parada; 2. Precz z kryzysem

WINSZUJEMY

Jutro: Paulinie.
Wschód słońca 3.15
Zachód słońca 19.59
Długość dnia 16.44
Przybyło dnia 8.44
Tydzień 24

Okrągłe policzki i tłuszcz pod skórą nie są dowodem dobrego odżywiania.

Jednostronne pokarmy nie dają pożytku organizmowi

Racjonanelnem albo dobrem odżywianiem będziemy nazywali takie wogóle dostarczanie ustrojowi pożywienia, którem w zupełności byłyby pokryte

wszystkie jego potrzeby

do osiągnięcia dobrego fiycznego i duchowego rozwoju w istniejących warunkach; czyli ażeby wszystkie niezbędne do dobrostanu komórek i tkanek organizmu składniki chemiczne łatwo mógł on otrzymywać z codzień spożywanych pokarmów; duchową zaś strawę aby potrawił należycie przyswajać z bliższego i dalszego otoczenia. A więc nie waga duża osobnika, której towarzyszy ospałość i lenistwo, nie policzki okrągłe i nie obfity skład tłuszczu pod skórą z któremi często razem kroczy tępość umysłowa, — będą dla nas cechą dobrego odżywiania, lecz prawidłowa budowa osobnika z normalnemi czynnościami

wszystkich jego narządów.

Osiągnięcie tej prawidłowej budowy ciała i normalnych funkcyj jego organów, nie daje się uzyskać jakimś krótkotrwałym wysiłkiem, jakimś nadzwyczajnym środkiem od żywczym lub powstrzymaniem się czasowem od pewnych przysmaków szkodliwych lub napojów. Tu potrzebna jest praca od najmłodszego wieku nad zaszczepianiem zasad higjeny, wdrażanie się do pożytecznych przyzwyczajeń od dzieciństwa, aby porządek, wstrzemięźliwość i umiarkowanie w jedzeniu i piciu nie było potem przykrością lecz rzemś nieodzownem i naturalnem w życiu człowieka kulturalnego. Brak elementarnych wiadomości z higjeny żywienia jest u nas dość powszechny. I dlatego trzeba wciąż powtarzać, że ani nadmierna ilość chętnie spożytego pożywienia, ani znaczna przewaga jednego składnika nad drugim, ani też jednostronne wyłącznie pokarmy, stosowane przez czas dłuższy, nie będą organizmowi pożyteczne, a tembardziej młodemu, jeszcze rosnącemu.

Zwolennicy teraźniejszej kuchni utrzymują, że przecież nasz ustrój ma zdolności przystosowywania się do warunków otoczenia, a więc i

do warunków żywienia.

Tak! Tylko pytanie, jakim kosztem? Otóż wszelkie przystosowywanie się do nie odpowiednich warunków żywienia odbywa się u żywych istot kosztem odchylenia od linji normalnego rozwoju fizycznego i umysłowego; kosztem naszej tężyzny i zdrowia.

Skutki tego przystosowywania się widzimy na zębach naszej dziatwy, żywionej przeważnie bułeczkami i kluseczkami z mąki pszennej, pytlowej, małowartościowej. Widzimy złe skutki (anemja, bóle głowy, katary żołądka kiszek) nienaturalnego rozkładu jedzenia w ciągu dnia u naszej młodzieży zmuszonej warunkami szkoły po obiedniej do spożywania, po zmęczeniu, obiadu o 6-ej, a kolacji o 8-ej lub jeszcze gorsze skutki u mieszkających poza miastem, którzy zmuszeni są zrana śpieszyć na kolej, a wieczorem późno powracać do domu. Tylko, że do tych warunków nie przywiązujemy żadnej wagi, tłumacząc sobie zaziębieniem, konstytucją lub dziedzicznością powstające stąd przewlekłe cierpienia przemiany materji, artretyzmy, choroby wątroby i nerek u młodzieży szkolnej.

Rosnącym (do 25 lat) możnaby zalecać 4-razowe posiłki w ciągu doby, co 4 godziny, dorosłym wystarcza 3-razowe pożywienie co 5—6 godzin, starszym ludziom najlepiej nie jadać później niż 3—4 godz. przed snem.

Często zdarza się, że rodzice lub kochające babcie dla poprawy marnego wyglądu wnuków lub zaspokojenia ich pragnienia podają dzieciakom w międzyczasie to żółtko z cukrem, to kakao, to łakocie lub herbatę i mleko zamiast zwykłej wody o którą dziecko prosi. Nie zdają sobie bowiem sprawy, że tym sposobem nie zaspakaja pragnienia,

czyli potrzeby wody.

Częste zaś pojadania dodatkowe stałe (ciastko, pierniczek) czy płynne (kakao, mleko), mogą tylko utrudnić strawienie i przyswojenie poprzedniego posiłku i odebrać łaknienie do jedzenia w następnym czasokresie skoro dziecko ma zamało lub wcale nie ma ruchu na świeżem powietrzu. Do picia najlepszą jest woda zwykła lub mineralna w 2—3 godz. po jedzeniu, lub na pół godziny przed jedzeniem.

Dzieci w wieku szkolnym powinneby jadać 4 razy na dobę co 4 godziny, wobec siedzenia w szkole, latem zaś, kiedy mają więcej ruchu, mogą mieć jeszcze

5-ty posiłek.

Chodzące do szkoły na 12-tą lub 1-szą godz., powinneby mieć ranne śniadanie między 7.30 —9 godz., obiad między 11.30—12 podwieczorek w szkole 3.30, a w domu kolacja 7.30—8 godz. Po przyjściu więc ze szkoły, — tylko jeden posiłek, nie zaś, jak zazwyczaj bywa, o godz. 6-ej i 8-ej. Po zmęczeniu szkolnem dziecko nie potrafi skorzystać z dwóch posiłków w odstępie 2-ch godzin i jeszcze przygotować lekcje na jutro. Dostaje bólu głowy, traci łaknienie, nazajutrz wstaje znużone, apatyczne.

Matka zakłopotana zmusza je do jedzenia, bo wychowawca polecił jej lepiej dziecko odżywiać, aby nie było apatyczne, ospałe — niedokrwiste. Rada mało skutkuje: dziecko dostaje mdłości, wymiotów, cera twarzy przybiera

żółtawo - zielonkawe zabarwienie

dziecko uskarża się na ból w prawem podżebrzu po ćwiczeniach gimnastycznych. Lekarz stwierdza podrażnienie wątroby. Zwalnia je na miesiąc od ćwiczeń gimnastycznych, zaleca lżejszą dietę, lecz skutek mało widoczny. Dopiero po zastosowaniu normalnych odstępów między posiłkami, dziecko zupełnie się poprawia.

Duże zapasy tłuszczu pod skórą bardzo często nie idą w parze z dobrem zdrowiem i stałą odpornością przeciw chorobom. Nie każde jednak dziecko, żywiące się obficie bułeczkami i cukrami, da się łatwo utuczyć. Często takie pożywienie przymusowe, jednostronne i bezwitaminowe, może nie dać wyniku pożytecznego lub tylko „pozory wyglądu lepszego".

Niezależnie od tego, czy spożywaliśmy niezbędną dla nas ilość cukru, tłuszczów i białek, czy znacznie więcej, składniki te nie mogą pozostawać we krwi w tych ilościach w jakich zostały wprowadzone, a tylko zawsze w ściśle określonym stosunku procentowym, bo skład osocza krwi zachowuje równowagę, nadmierne zaś ilości muszą być zmagazynowane. Cukier i tłuszcz zostają na zapas złożone do wątroby mięśni, pierwszy, jako glikogen, drugi — w postaci tkanki tłuszczowej. Ale na przechowanie nadmiernej ilości białka, chociażby zupełnie dobrze w drogach pokarmowych przerobionego, nie mamy w naszym ustroju miejsca. Musi więc ten nadmiar białka być

albo natychmiast wydalony,

albo przerobiony na tłuszcz i jako taki zmagazynowany. W najlepszym razie nadmiar białka będzie dla nas niepożyteczny, jeżeli zostanie natychmiast wydalony przez nerki. Częściej zaś będzie szkodliwy, jeżeli pozostał jako balast niezużytkowany.

Krańcowi jarosze, którzy wyrzekają się jaj, mleka i sera, a żywią się przeważnie pokarmami mącznemi, jarzynami i owocami, muszą w dostatecznej ilości spożywać zielone części roślin, aby nie dopuścić głodu białkowego. Rośliny bowiem strączkowe (groch, fasola) i zbożowe (żyto i pszenica) zawierają tylko białko niepełnowartościowe Żelatyna też posiada około 18 proc. białek niepełnowartościowych.

Mając pełnowartościowość białka na względzie, nie będziemy się dziwili, że jedni spożywszy 80—100 kalorji białka, będą cierpieli głód białkowy, wówczas gdy drugiemu wystarczy do budowy swoich komórek i tkanek 40—60 kalorji, skoro jest to

białko pełnowartościowe

Według Hindhede białko zwierzęce (mięso jajko, ser i mleko) powinno stanowić jedną trzecią część, a białko roślinne — dwie trzecie części białkowych składników pożywienia.

Co się nosi w Paryżu...



Wielkie kapelusze cieszą się w Paryżu ogromnem powodzeniem. Nawet do sukni sportowych i kostjumów tailleur obowiązuje słomka czy filc o bardzo szerokiem rondzie, wygiętem z fantazją rękami zręcznej modystki, czy pięknej właścicielki.

Modna djeta bezsolna.

Niebezpieczny szablon.

Każdemu wiadomo, że czasem zachodzi potrzeba odżywiania człowieka pokarmami, dobieranemi w pewien ściśle określony sposób, czyli — jak to się zwykle mówi—stosowania djety. Większość ludzi uważa, że celem takiego postępowania jest albo odżywienie osobnika chudego, albo zapobieganie nadmiernemu wytwarzaniu się tłuszczu, albo wreszcie oszczędzanie chorego organizmu. I to wszystko. Taki pogląd jest jednak zbyt uproszczony i wymaga uzupełnienia. Djeta jest potężnym czynnikiem, zdolnym wywierać decydujący wpływ na całokształt spraw życiowych ustroju. Toteż lekarz, wyznaczając jakiś określony sposób odżywiania, może mieć na celu nietylko wywołanie jakiegoś doraźnego efektu, np. w postaci schudnięcia, ale i oddziaływania na organizm na dłuższą metę w kierunku określonym

przez ogólny plan leczenia.

I tak, w niektórych wypadkach nasuwa się pytanie: czy należy ogólną przemianę materji u pacjenta nastawić w kierunku wytwarzania większej ilości kwasów, czy też — odwrotnie — dążyć do „odkwaszenia" ustroju. Jedno i drugie może być konieczne w zależności od rodzaju choroby i od indywidualnych właściwości danego organizmu, jedno i drugie daje się osiągnąć zapomocą odpowiedniej djety. Pokarmami, powodującemi wytwarzanie się kwasów są: mięso, jaja, ser, tłuszcze, chleb, potrawy mączne i jarzyny strączkowe. Do pokarmów zaś alkalicznych należą: mleko, jarzyny i owoce. Umiejętnie kombinując te składniki pokarmowe, jesteśmy w stanie wywołać pożądany efekt.

Co się tyczy wskazań do tego, czy innego sposobu odżywiania, to w stanach wzmożonego ciśnienia krwi, czy schorzeniach nerek oraz w niektórych schorzeniach nerwowych wyznaczamy djetę odkwaszającą. Natomiast przy tężyczce i epilepsji dodatni wpływ wywiera zwiększenie produkcji kwasów. Należy wszakże pamiętać, że kierować się szablonem przy wyznaczaniu djety nie można: konieczna jest

ścisła indywidualizacja.

Chcę tu jeszcze wspomnieć o używaniu soli. Djeta bezsolna jest obecnie bardzo modna, nierzadko też bywa ona konieczna, jednakowoż i tu szablon może być niebezpieczny. Niewątpliwie organizm ludzki pewnej ilości soli potrzebuje. Jak twierdzi znany ginekolog wiedeński, dr. A. Bauer, istnieją dwa zasadnicze typy fizyczne, różniące się pod względem zapotrzebowania soli. Do pierwszego typu należą ludzie o wiotkich wiązadłach i włóknach mięśniowych, skłonni do żylaków, przepukliny, opuszczenia jelit itp.; potrzebują oni zazwyczaj większej ilości soli. Natomiast ludzie drugiego typu, o silnych i elastycznych wiązadłach i mięśniach, skłonni do reumatyzmu, cukrzycy, sklerozy oraz kamicy nerkowej i żółciowej, mogą się prawie zupełnie bez niej obywać; co więcej — sól działa na nich szkodliwie.

Widzimy zatem, że kwestja djety odpowiedniego jej doboru nie przedstawia się wcale tak prosto, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało.

—:o:—

Osobliwy pomocnik sędziego sportowego.

AWANTURA NA MECZU.

Na boisku sportowem londyńskiego Regent - Parku rozgrywał się w tych dniach mecz piłki nożnej pomiędzy dwoma zespołami londyńskiemi.

I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że od czasu do czasu sędzia przerywał swym świstkiem grę, choć oba zespoły nie dawały

do tego powodu.

Karni gracze nie protestowali z początku przeciwko tym świstkom. Gdy wszakże w chwili rozstrzygającej, gdy piłka jednego z zespołów miała wpaść do siatki przeciwnika, znów rozległ się głos świstka sędziowskiego, zaprotestowali już nietylko gracze, ale i publiczność, która zerwawszy się z miejsc swoich, obsypała sędziego wyzwiskami przy głośnych okrzykach i gwizdaniach.

Sędzia wszakże zapewniał uroczyście, że wcale nie użył swej świstawki, zebrani więc dokoła niego gracze i publiczność zastanawiali się jeszcze, kto mógł być tym nieproszonym sędzią, gdy nagle odezwał się znów głośny świst i wszyscy wybuchnęli śmiechem, okazało się bowiem, że to siedzący na pobliskiem drzewie kos tak mistrzowsko naśladował świstawkę arbitra.

... i wyskoczył z pociągu.

ZEMSTA SŁYNNEGO MALARZA.

Słynny malarz francuski, Horacy Vernet, jadąc pewnego dnia koleją z Paryża do Wersalu, znalazł się w przedziale wagonowym naprzeciwko dwu Angielek, które widocznie sądząc, że ich towarzysz podróży o typowej twarzy Francuza z epoki drugiego cesarstwa, o dużych, zakręconych wąsach i bródce hiszpance, nie rozumie po angielsku, zaczęły go

swobodnie krytykować.

— Co za niesympatyczna figura! — rzekła jedna z Angielek.

— A przytem — dodała druga — co za wstrętne ma wąsiska!

Nagle pociąg wjechał do tunelu i gdy w wagonie zrobiło się zupełnie ciemno, Vernet szybko złożył głośny pocałunek na własnej ręce, poczem znów zajął postawą sztywną.

Po chwili ukończył się tunel, a gdy w pociągu znów zrobił się dzień, jedna z Angielek spojrzała na drugą z wyrazem

zdziwienia i oburzenia.

Wreszcie nie wytrzymały i zaczęły jedna drugą oskarżać o pocałowanie w ciemności nieznajomego.

Sprzeczka ich zaogniała się stopniowo i przybrała charakter gwałtowny, gdy pociąg stanął na stacji, gdzie Vernet miał wysiąść. Malarz więc powstał z miejsca, ukłonił się grzecznie towarzyszkom podróży i rzekł po angielsku:

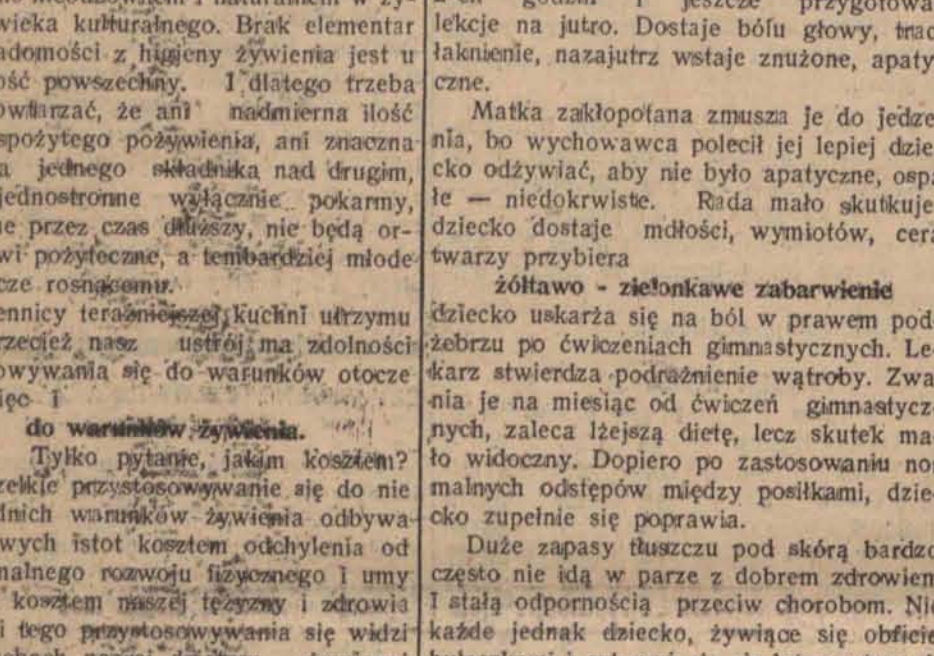
— Do widzenia paniom! Szkoda tylko, że już się chyba nigdy nie dowiem, która pocałowała mnie w tunelu.

I wyskoczył z pociągu.

—o—

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Piękna kobieta wszystkich czasów.



W Londynie otwarto wystawę malowideł ściennych amerykańskiej malarki pani Klary Fargo Thomas, która opracowała interesujący temat: piękność kobiety w różnych wiekach, od czasów egipskich aż po dzień dzisiejszy. Na zdjęciu malarka przy jednem ze swoich malowideł, przedstawiających piękną panią angielską w XVIII wieku.

PODSŁUCHANE

SKOMPLIKOWANA OBRAZA.

— Słyszałeś? Iksiński podał Ygrekowskiego do sądu...

— O co?

— O to, że Ygrekowski nazwał go orangutangiem.

— No i co?

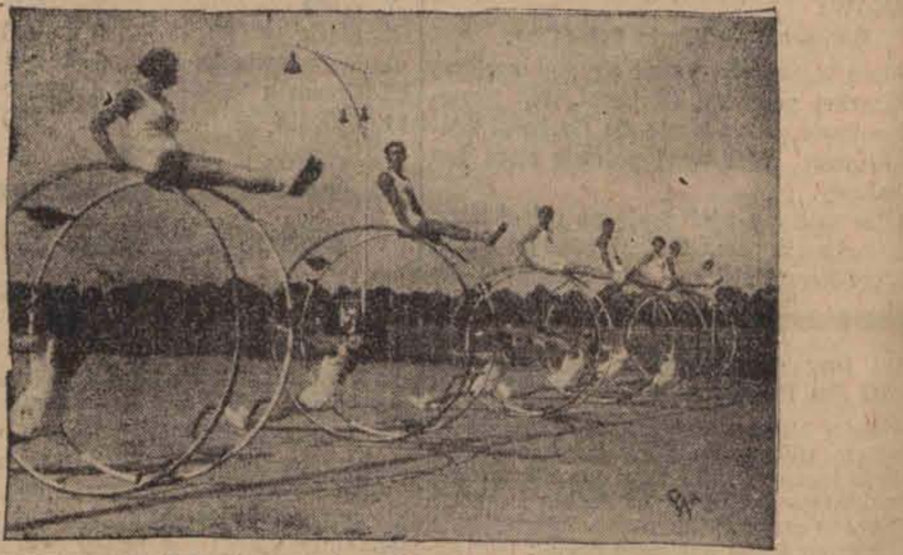
Wynikła z tego jeszcze jedna sprawa. Dyrekcja ogrodu zoologicznego skarży też Ygrekowskiego o o obrazę...

— Nie rozumiem...

— W imieniu orangutanga, że go przyrównał do Iksińskiego!

—:O:—

Zabawny sport.



Podczas jednego ze świąt ludowych w Berlinie odbyły się między innemi zawody na oryginalnych wehikułach, przedstawionych na zdjęciu.

daktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.